Nr. 57. We Lwowie, — Sobota dnia 7. Marca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież Biuro Dziennikarskie ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Sainte-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska
Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata miesięczna na *Gaz. Nar.* wynosi:
w miejscu . . . 1 zł. 50 ct.
z przesyłką pocztową
w Austrji . . 2 „ — „
za granicą . . . 2 „ 50 „

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie odbitkę drukującej się obecnie powieści Jerzego Grissona p. t. *„Przyjaciel komisarza“.*

Lwów d. 6. marca.

Pisma staroczeskie donoszą, że dr. Rieger, przewódzca staroczechów, przybył wraz z małżonką do Raymn, gdzie zamierza zabawić przez święta wielkanocne.

Ochronić Rosję przed bezkontrolową gospodarką finansową — wołał rejent Bortkiewicz w memorjale swym do cara. Chociaż memorjał ten okazał się dopiero w styczniu, zajmuje on ciągle opinię publiczną. Autor jego ogłosił już w 1890 dwa pisma zwrócone przeciw rosyjskim konwersjom. W prośbie obecnej do cara kładzie główny nacisk na dwa momenty: W roku 1889 stracił bank państwa wskutek sposobu obliczania złota 4½ miliona u zagranicznych bankierów, co się poprzednio nie zdarzało nigdy. Dalej wynosiły depozyty banku państwa u zagranicznych bankierów 20 milionów przed konwersjami, a teraz po konwersjach wzrosły pod koniec grudnia 1890 do sumy 139 milionów.

Wyjaśnienia odnośnie do powyższej straty byłyby bardzo pożądane, gdyż dziś nikt nie wie, czy wchodzi tu w grę niedbalstwo w prowadzeniu ksiąg, czy też ma się do czynienia z zatajeniem prawdziwego stanu rzeczy.

Zbadanie dokładne sprawy mogłoby okazać mylność całego systemu finansowego, konieczność reformy kontroli. Zachodzi pytanie, czy za granicą umieszczone sumy renty państwowej nie poniosły także straty przy obliczaniu złota. A wreszcie sam tylko minister finansów wie, jakie sumy posiada skarb państwowy za granicą.

Taki stan rzeczy nasuwa pytanie, czy minister finansów nie spekuluje. Zresztą czyż to zgodne z ustawami, ażeby tak wielkie kapitały banku państwa, towarzystw kolejowych i renty państwowej pozostawiać bez kontroli, w ręku jednej osoby, choćby nią był minister finansów? Położenie to jest tem gorsze, że władze cenzuralne nie pozwalają pismom miejscowym zamieszczać nic takiego, coby się mogło niepodobać p. Wyszniegradzkiemu, a inspirowane przez niego organa rządowe śpiewają mu hymny pochwalne, przedstawiając stan finansów rosyjskich w różowych barwach. „Taka wszelkiej kontroli pozbawiona gospodarka finansowa wiedzie Rosję na manowce, dlatego należy się wczas opatrzyć.

„Nie proszę o nic dla siebie, kończy memorjał, nie chcę też nikomu szkodzić. Chciałbym tylko, ażeby sprawa ta dla dobra państwa została należycie zbadaną. Im prędzej otworzymy sobie oczy, tem prędzej przyjmą nasze finanse uregulowany kształt, w myśl życzeń W. ces. Mości“.

Obecnie donoszą, że car nie przyjął memorjału tego tak źle, jak to zrazu twierdzono; miał on nawet polecić ministrowi finansów przejrzenie i zbadanie sprawozdania z zarzutów czynionych w piśmie Bortkiewicza.

Za to Wyszniegradzki, którego uczniem jest autor memorjału, ma być na niego rozwścieklonym. „Dlaczegóż to właśnie Bortkiewicz tylko pisze tak wiele?“ — miał zawołać.

Polityka ceł ochronnych zaczyna się boleśnie odbijać we Francji. Jak półurzędowy *Temps* z Marsylii donosi, tamtejsze stowarzyszenie gorzelników wstrzymało ruch swoich gorzelń, nie będąc w stanie dłużej wytrzymać skutków ustawy, która obciążyła importowaną kukurudzę cłem w wysokości 3 franków. W gorzelniach stowarzyszenia przerabiano dziennie 100.000 kilo kukurudzy, z której produkowano 300 hektolitrów alkoholu. Wskutek zamknięcia gorzelni zostaną hodowcy bydła i nierogacizny w okolicy narażeni na bezwzględną stratę, gdyż do karmienia nierokupowali odpadki kukurudzy.

Według wieści otrzymanych z Londynu przez paryski *Figaro*, miała się królowa Wiktorja tak ucieszyć wrażeniami z Paryża przez cesarzową Fryderykowę wyniesionemi, że postanowiła „także swoją kartę wizytową złożyć ludowi Paryża“, mając zamiar zatrzymać się na 48 godzin w Paryżu w podróży swej do Francji południowej. Niewiadomo tylko, czy w przejeździe do celu podróży czy też w powrocie będzie Paryż oglądał królowę angielską. *Figaro* wzywa Paryżan, aby okazali królowej, że znają powody i podstawy swego postępowania.

Tenże sam *Figaro* zamieszcza głos znanego profesora Sorbonny, Ernesta Lavisse, o możliwości pokojowego rozwiązania zatargów francusko-niemieckich. Cóż, kiedy uczony profesor w rozmowie z jednym ze współpracowników *Figara* stanął sam ze sobą w sprzeczności! Kiedy bowiem w początku rozmowy twierdził, że Niemcy nie oddadzą nigdy dobrowolnie Alzacji i Lotaryngii, to przy końcu wyraził się, że Francji nie wypada nic innego jak spokojnie wyczekiwać.

„Alzacja i Lotaryngia, mówił prof. Lavisse, nie zniemczyły się jeszcze, dlatego też nie mogą być Niemcy jeszcze pewni swej zdobyczy. Kto wie, czy mimo tego wszystkiego nie będzie można przy jakiejś sposobności nawiązać układów. Nazwij to pan marzeniem, utopią, jak się panu podoba. Mimo tego zdaje mi się, należy być przygotowanym na taką chwilę, i przewidywać możliwy przedmiot układów. Chociażby ta nadzieja była zwodniczą, to nie należy jej burzyć przez nieostrożne czyny i mowy, które do niczego nie prowadzą, chyba do pogorszenia losu tych, których wolności pragniemy“. Wyrzeczenia szanownego profesora są drastycznym dowodem, jak nie umieją we Francji nawet najotwartsze głowy stosunków oceniać, jak nie liczą się tam z rzeczywistemi faktami.

Spór irlandzki odgrywający się obecnie przy stosunkowo bardzo małem zajęciu, ma 17. marca w dniu św. Patryka dosięgnąć punktu kulminacyjnego. W święto tego patrona Irlandji będzie stoczoną ta walna bitwa, którą Parnell w swej kampanii zapowiedział w Nawan (w hrabstwie Meath). Ton, w jakim wódz Irlandji przemawiał w tej miejscowości i w Drogheda, był tak rewolucyjny, że na dzień św. Patryka można się spodziewać, iż krew popłynie. Przyjdzie czas, wołał Parnell, w którym nie będę już przemawiał do obywateli królewskiego, ale do obywateli republikańskiego Meath.

Antiparneliści nie odważają się tymczasem po smutnych doświadczeniach na dalszą walkę, lecz zajmują się w cichości gorliwie utrwaleniem swej nowej organizacji „irlandzkiej federacji narodowej“. Na mityngu w Rathkeal wzrosła liczba jej członków do liczby 110.

Głównem zadaniem nowego towarzystwa jest na teraz utrzymanie niezawisłości antiparnelistów od wszystkich stronnictw angielskich. Członkowie związk Fox i Cox odpłynęli temi dniami do Ameryki i Australii dla zbierania funduszów na cele nowego towarzystwa.

Lwów d. 6. marca.

Jak już wczoraj na tem miejscu zauważyliśmy, wybory miejskie nie podniosły ogólnego znaczenia tworzącej się reprezentacji kraju. Tak atoli, jak u nas są i powinny być przeprowadzane, polityczna ich myśl w stosunku do państwa, ich siła i znaczenie dla kraju mają się dopiero uwidocznić same przez się, bez pisanych i głoszonych programów, przez całość wyborów wszystkich kuryj. Co więc na znaczeniu przyszłej reprezentacji kraju zostało poniekąd dotychczas stracone — to powinno być odzyskane przez wybory z kurji wielkich posiadłości. Jest to ostatni moment, jest to ostatni akt. Wybór z kurji wielkiej własności ma uzupełnić i uwydatnić myśl polityczną tegorocznych wyborów.

Porównując dawniejsze wybory z wielkiej własności z wyborami z kuryj włościańskich — widzimy w wybranych zarówno tu, jak i tam, zacność i poczciwość. O politycznej jednak działalności wybranych dawniej z kurji wielkiej posiadłości mogła być mowa zaledwie w niewielu wypadkach.

Szlachta polska nie powinna słuchać podmuchów, wrogich z gruntu jej samej — podmuchów, które chciałyby zredukować ją do przedstawicielstwa interesów kurjalnych i sąsiedzkich, aby następnie drwić, że reprezentacja ta składa się z zer, niezdolnych myśleć nawet o własnych interesach. Szlachta polska, czy obywatelstwo, które je dzisiaj zastępuje, winna cenić sobie wysoko swój przywilej pewnej liczby mandatów, jakie ma do rozdania, — winna pamiętać, że zadanie jej tak szerokie, jak szerokim jest kraj, i że tylko w tym razie mogą się utrzymać mandaty kurjalne. Szlachta polska winna pamiętać, że znaczenie jej zrosłe jest z naturą stosunków — ale zarazem, że jeśli znaczenie to, tak ważne dla naszego odrodzenia, chce utrzymać, musi się starać o kierunek spraw krajowych, spraw narodowych.

Patrycjusz rzymski nie zdawał sprawy publicznej w ręce wyzwoleńca. Mógł on nazywać go swoim mistrzem,— sam atoli szedł do każdej publicznej służby i chwytał ją silną dłonią, jako rzecz sobie należną, za którą odpowiada przed bóstwem i ojczyzną. I rzeczpospolita stała silnie. Lecz gdy patrycjusz rzymski oddał się rozkoszom życia, a w ręce wyzwoleńców składał należne mu publiczne urzędy — powstały niebawem despotyzm i tyrania. Nastąpił upadek swobód i praw najważniejszych i najsilniejszych. Świat rzymski przepadł na zawsze...

W tej ostatniej chwili wyboru w dwudziestu okręgach większej posiadłości jest wielkim obowiązkiem obejrzeć się za kandydatami, którzyby odpowiadali krajowej myśli autonomicznej, którzyby myśl tę głęboko odczuwali, którzy nie chcieliby burzyć wszystkiego co istnieje, ale którzy zarazem nie oglądaliby się na rząd a pragnęli jednego tylko: aby krajowi, części ukochanej ojczyzny, i jego autonomii zapewnić pożytek. Wybory z kurji wielkiej własności zadecydują o znaczeniu całej kampanii wyborczej. Jeśli wypadną dobrzo, zatrą nie jeden rys, powstały przy wyborach miejskich, uczynią go nieszkodliwym dla budowy autonomii krajowej. Jeśli cała polityka krajowa zostanie poprawioną, wyparcie kandydatury pozakrajowej przyniesie pożytek; — inaczej było ono tylko wysiłkiem bez rezultatów. Jeśli całość wyborów będzie politycznie wyraźną i szczytnie krajową — jeden Bloch nie zaciąży na szali.

Potrzeba sprowadzić politykę krajową na jasne i wyraźne tory. Niechże więc obywatelstwo ziemskie inaczej niż dotychczas się zachowa. Niech w duszę i serca swoje wleje energię,—niech miłość ojczyzny, święcie przekazywaną z dziada na wnuka a z ojca na syna — okaże. Niech udzielenia mandatu nie uważa za sąsiedzką usługę ale za spełnienie wedle najlepszej wiedzy, i sumienia obowiązku. Niech oglądając się za kandydatami, szuka nie wyzwoleńców, ale ogląda się wśród swoich stosunków, niech sięga atoli jak najdalej, w najodleglejsze okolice, w najodleglejsze nawet sfery zajęć, byle imieniem szlachty postawić — nie jak było ostatnim razem najbanalniejszą — ale najżywotniejszą część reprezentacji kraju. Sejmiki relacyjne i narady zwołane na niedzielę, powinny temu dopomódz.

Szlachta była zawsze czołem narodu — i mimo agitacyj rozkładczych, gdy zechce, gdy odpowie tradycjonalnym swoim patrjotycznym uczuciom, zostanie — czołem narodu. Więc do dzieła! Precz prywata — najwyższe dobro: dobro sprawy narodowej!

Korespondencje.

Wiedeń d. 4. marca.

(Fiasko zbliżenia się liberałów do socjalnej demokracji — kandydatura Scharfa).

Znamienną jest pielgrzymka prof. Exnera i dr. Jacquesa, tak wybitnych kandydatów liberalnych na zgromadzenie socjalistyczne w Resursie. Zapewne nie oddawali się ci panowie złudzeniom, że potrafią pozyskać w doskonałej karności utrzymywany sztab socjalistów; chodziło tylko o jak najjaskrawsze zaznaczenie, że liberalna frakcja gotowa jest słuchać wszystkich życzeń, że pragnie objąć wszystkie warstwy. To zapóźne dziś afiszowanie się, jako stronnictwa jedynie ludowego i jedynie austrjackiego, musiało doczekać się zasłużonej odprawy. Socjalista Höger zaznaczywszy, że jego partja pragnie spokojnego i legalnego rozwoju praw ludu i zniesienia wszelkich przywilejów, zastrzegł się przeciw przypuszczeniom, jakoby socjaliści myśleli o jakiemś zbliżeniu się do liberałów. „Socjalna demokracja nie chce żadnych związków; nie chcemy nikogo nawracać, ani też nie zawieramy kompromisów; przy ściślejszych wyborach wstrzymamy się od głosowania“.

Dr. Adler, były redaktor *Gleichheit* zarzucał liberałom, że nie mieli odwagi protestować przeciw ustawom wyjątkowym i nie usiłowali nigdy zaprowadzić powszechnego głosowania. Wprawdzie dr. Adlera uwagi wywołały oburzenie prof. Exnera, ale nie znalazły odparcia rzeczowego — bo trudno je znaleść.

Dr. Jacques powoływał się na to, że do ustawy o powszechnem głosowaniu potrzeba większości ²/₃ głosów w parlamencie, że przeto liberalna frakcja sama nic wskórać nie mogła, że gotowa była ustanowieniem Izb robotniczych po części przynajmniej odpowiedzieć żądaniom ludu i spodziewa się, że prędzej czy póź iej socjaliści uznają korzyści w łączeniu się z liberalną frakcją przynajmniej w kwestjach „wolności i postępu“.

Na dziś mowy nie ma o tej łączności. Frakcja liberalna za mało się jeszcze, na szczęście, nauczył. Rozporządzając wszechwładną niemal w stolicy prasą, przemożnymi wpływami teroryzuje ona poniekąd po dawnemu, gdy może, ludność całą swojemi teorjami. Kilku ludzi chce robić wybory, opinię, krytykę publiczną. Rozprawiając tyle o ideałach przyszłości, panowie przewódcy nie wznieśli się w rzeczy samej nad marny kult osób i nad żądzę panowania za byle jaką cenę.

Historja kandydatury Scharfa, wydawcy *Sonn- u. Montagszeitung*, jest najlepszym tego dowodem. Ogłosił on kandydaturę na 8 dni przed Exnerem, ale komitet centralny orzekł, że zapóźno ją podał, i nie chciał jej uznać — a żadna z gazet nie przyniosła o niej wiadomości. Scharf rozporządza jednak doborowym sztabem kolporterów, ajentów, a nadewszystko zwolenników z przekonania, którzy ot(r)ąbili kandydaturę w całem mieście. Wróg frazesu, demokrata w dobrem tego słowa znaczeniu, uznawający prawo istnienia i rozwoju nietylko samych Niemców w państwie, przed laty już — zanim jeszcze rząd plan był powziął ugody czesko-niemieckiej — domagał się pokojowego załatwienia, drogą ustaw, wszystkich sporów narodowościowych, a w swojem piśmie, znakomicie redagowanem, a będącem od lat szeregu poufnym organem hr. Taaffego, w śmiech obracał głupią bałwochwalczość radykałów niemieckich dla Bismarka, i antisemitów dla Schönerera. Przeciw liberalnej frakcji wyrzucał zjadliwe swe pociski za jej sprzeniewierzanie się starym ideałom, za jej sobkowską politykę osób i interesów postronnych. Choć sam nazywa się liberałem, ale liberałowie przyznawać się do niego nie chcą i zbita ich klika sądziła, że potrafią go usunąć milczeniem. Scharf wydał tedy w poniedziałek i dziś numera swej gazety wyłącznie kandydaturze swej poświęcone; nadto rozesłał do wszystkich wyborców śródmieścia odezwy ze swoim programem, w którym przyrzeka domagać się reform podatkowych, polepszenia bytu urzędników, upaństwowienia tramwajów, zniesienia podatku konsumcyjnego w Wiedniu i t. d., wreszcie sam zjawiał się na kilku zgromadzeniach wyborczych i w bardzo dosadny sposób przypominał się liberałom.

Na zarzut, że wprowadzi zamięszanie w szyki wyborców i że mógłby wróg liberalnej frakcji odnieść zwycięztwo, p. Scharf spokojnie dowiódł, że przeciwnicy liberałów mają co najwięcej 1800 głosów w śródmieściu, a głosujących jest 5000; nie może tu przeto kandydat antisemicki lub klerykalny otrzymać absolutnej większości, potrzebnej do wyboru. Gdyby zaś rozstrzeliły się głosy liberałów tak, że do ściślejszego przyszłoby wyboru, to wtedy czas będzie żądać zrzeczenia się kandydatury od tego, co głosów najmniej otrzymał.

Ale koryfeusze frakcji, nie chcąc się rozbijać, konkurencji dopuścić wcale nie pragną. Spróbowali tedy nie odzywać się o Scharfa kandydaturze. Dr. Scharf na własną musiał pójść rękę.

hm.

Upadek w Krakowie Chrzanowskiego i szlachta ziemi tarnopolskiej.

Lwów d. 6. marca.

Wybory miejskie sprowadziły fatalniejsze objawy na powierzchni naszego życia publicznego aniżeliśmy to przewidywali. Nawet słaba nadzieja, że przynajmniej fanatyczne a zarazem kosmopolityczne żydowstwo pod kierunkiem światłych *(lux a non lucendo)* talmudzistów przestanie uważać szmaty kraju naszego za swoją wyłączną własność, skoro ma u nas tak szerokie obywatelskie traktowanie wyznania i pochodzenia — nawet i ta słaba nadzieja na teraz zawiodła.

Lecz nie o to nam w tej chwili chodzi. Wśród rozkładowych objawów przy wyborach miejskich, oto tam na zachodzie, w drugiej stolicy kraju z dziwną a niepojętą zaciekłością zwalczano w imię programu lewicy, kandydaturę męża, który od początku konstytucyjnej ery w Austrji stał na wyłomie praw i interesów kraju. Zwalczano i zwalczono Leona Chrzanowskiego, który pół wieku z najżarliwszem poczuciem brał udział we wszystkich wielkich podniesieniach narodowych, a nie gubiąc miary politycznej we wszelkich sprawach kraju, jakie się toczyły czy w autonomii krajowej czy we Wiedniu, czy w delegacjach dla spraw wspólnych monarchii, wszędzie i zawsze widział jedną tylko sprawę: całości sprawy polskiej.

Przeciwnicy jego wcale tego nie zaprzeczają; nie starają się nawet zmniejszyć zasług Chrzanowskiego, tylko opowiadali, że Chrzanowski zażywa protekcji stańczyków, niech się nią cieszy i niech ona mu wystarczy, a my, nowa demokracja, chcemy dziś panować na wyłączną naszą korzyść, bo uważamy, że nam się to należy! I to nowe otumanienie będące rozdarciem narodu, doprowadzono do tego stopnia, że moralnie rehabilitują stańczyków a powalają o ziemię patrjotę Chrzanowskiego. I to ma być praktycznem dopełnieniem rozkładowego programu lewicy, to ma być dla jej posłów instrukcją w programie polityki krajowej.

Na szczęście w kraju drga jeszcze żywy patrjotyzm, i gdy on jest na czas obudzony, naprawia tuż zaraz klęski, zadane prawdzie. Odgłos haniebnej porażki patrjotyzmu i samodzielności krajowej obudził na drugim końcu kraju gotowość do patrjotycznego czynu. Jeśli zaślepienie pigmejczyków krakowskich było bezwstydne, a puklerz stańczykowski bezsilny naturalnie w takich wypadkach, a w tym razie może nawet podstępny, to czemużby obywatelstwo tarnopolskie nie miało podnieść tego jako swojego kandydata i reprezentanta, którego oddawna czci jako patrjotę i ceni jako człowieka niezłomnej publicznej pracy.

O Chrzanowskim dodać się godzi szczegół mało może znany. Lat dwanaście temu on sam jeden prawie był przeciwny krępowaniu polityki krajowej żelaznemi pierścieniami koalicji obcych interesów.

Dla polityki krajowej żądał on ile możności największej swobody, chociażby w ramach większości parlamentarnej i rządowej. On, Chrzanowski przez długie lata jeszcze potem dobijał się, aby uchwała przeprowadzona w Kole polskiem przezeń i kilku przyjaciół, była ściśle zachowywaną, a mianowicie, aby każda uchwała komitetu wykonawczego prawicy, zanim się stanie obowiązującą dla członków Koła polskiego, była wpierw przez plenum Koła przyjętą. Któż nie widzi, że był to ostatni już sposób zachowania niezawisłości interesów krajowych i niezawisłości Koła polskiego wobec rządu?

W tych warunkach wybór Leona Chrzanowskiego przez wielką własność tarnopolską stanie się faktem doniosłości politycznej dla całego kraju, jednym z czynników nowej ery. Że zaś wybór nastąpiłby po klęsce krakowskiej, jaką ośmielano się wręcz nazwać „narodową“, więc

---

3

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Podniesiony głos Mosera, ostry i przenikliwy, wyrwał Saccarda na chwilę z zadumy.

— Wyprawa meksykańska kosztuje czternaście milionów miesięcznie, Thiers przecież dowiódł tego... I trzeba być ślepym, aby nie widzieć, że w izbie większość jest zachwiana. Na lewicy teraz już trzydziestu kilku zasiada. Cesarz sam rozumie, że rząd absolutny staje się niemożliwym, a najlepszy tego dowód, że on pierwszy staje się promotorem praw wolnych.

Pillerault już nie odpowiadał, tylko się wzgardliwie uśmiechał, i to mu wystarczało.

— Tak!... wiem, że rynek nasz wydaje się wam solidnym, interesy idą doskonale. Ale poczekajcie!... Widzisz oto... za wiele zburzono i za wiele odbudowano w Paryżu. Olbrzymie roboty publiczne wyczerpały oszczędności. Co się tyczy wielkich domów kredytowych, które tak niby świetnie stoją, zobaczycie!... niech tylko jeden padnie, a wszystkie kolejno runą.. jeden po drugim... Nie chcę już nawet wspominać, że naród się burzy. To międzynarodowe stowarzyszenie robotników, które utworzono w celu polepszenia losu klasy pracującej, mocno mnie przeraża. We Francji czuć jakiś protest, jakiś ruch rewolucyjny, który z dniem każdym coraz bardziej się zaznacza... Mówię wam, że robak toczy ten piękny owoc. Wszystko się rozpadnie!... Zobaczycie!... Czekajcie!... Patrzcie końca!...

Mowa ta wywołała głośne zaprzeczenia. Widocznie ten przeklęty Moser ma atak wątrobiany. On wszakże mówiąc to, nie spuszczał z oczu sąsiedniego stolika, przy którym Mazaud i Amadieu nie przestawali wśród ogólnej wrzawy rozmawiać ze sobą po cichu. Stopniowo całą salę zaczęły niepokoić te długie zwierzenia. O czem tak oni szepczą ze sobą. Zapewne Amadieu daje jakieś zlecenia, przygotowywa zamach. Od trzech dni jakieś złe wieści obiegają o robotach suezkich. Moser zmrużył oczy i również głos zniżył.

— Wiecie, Anglicy chcą tam podobno przeszkodzić robotom. Może jeszcze z tego przyjść do wojny.

Tym razem nawet Pillerault wzburzył się samą doniosłością pogłoski. Było to nie do uwierzenia, a przecież natychmiast wyrazy te przebiegły od stolika do stolika, nabierając siły i pewności. Anglia przysłała ultimatum, żądając niezwłocznego zaniechania robót. Widocznie Amadieu o tem właśnie rozmawiał z Mazaud'em któremu daje zlecenie sprzedaży wszystkich akcyj Suezu. W powietrzu, przepełnionem tłustymi wyziewami, wśród wzrastającego brzęku naczyń, podniosła się wrzawa paniki. W tej chwili wejście kantorowicza od Mazauda, małego Flory, młodzieńca o twarzy delikatnej, porosłej gęstą ciemną brodą, doprowadziło wzburzenie ogólne do ostateczności. Dążył on wprost do pryncypała z paczką kart zleceń w ręku, i oddając je, szepnął mu coś do ucha.

— Dobrze!... odpowiedział krótko Mazaud, układając kartki w notesie.

Poczem wyjął zegarek.

— Dwunasta! Powiedz pan, żeby Berthner zaczekał na mnie. Wstąp pan po depesze i przyjdź także.

Gdy Flory odszedł, Mazaud wrócił do przerwanej rozmowy z Amadieu i równocześnie wyjął z kieszeni więcej jeszcze kart zleceń i położył je na serwecie przy talerzu. Co chwila jakiś odchodzący klient w przejściu pochylał się do jego ucha i rzucał mu słówko. Agent wymiany między dwoma kęsami stojącego przed nim rozbefu notował coś na kartach papieru. Fałszywa wieść, przybyła niewiadomo skąd, stworzona z niczego, rosła po sali, i olbrzymiała jak chmura.

— No, cóż? sprzedajesz pan? — zagadnął Salmona Moser.

Lecz niemy uśmiech Salmona był tak przebiegle tajemniczy, że zaniepokojony Moser wątpił już teraz o tem ultimatum Anglii, którego bezwiednym twórcą był sam.

— Ja kupuję, ile kto da!... — odezwał się Pillerault z lekkomyślną przechwałką gracza, nie stosującego się do żadnej zasady.

Z twarzą rozgrzaną szałem hazardu, jaki w tej wąskiej sali zapanował pod koniec śniadania, Saccard zdecydował się wreszcie zjeść swoje szparagi, irytując się ciągle na Hureta, którego się już nie spodziewał.

Od kilku już tygodni, on, tak zwykle szybki w decyzji, wahał się, dręczony niepewnością. Czuł gwałtowną konieczność obleczenia się w nową skórę i marzył początkowo o życiu zupełnie nowem w wyższej administracji lub dyplomacji. Dlaczegóżby ciało prawodawcze nie miało wprowadzić go podobnie jak jego brata do rady ministrów? Spekulacji zarzucał ustawiczną niestałość, wobec której wielkie sumy również szybko zdobywał, jak szybko je tracił!... Nigdy nie zdarzyło mu się spocząć na milionie realnym bez grosza długu!

W tej chwili, badając swoje sumienie, mówił sobie, że być może zbyt namiętnie prowadził tę walkę pieniężną, wymagającą tak wiele krwi zimnej. To było powodem, że po niezwykłem życiu, naprzemian zbytkownem i nędznem, po dziesięciu latach olbrzymiego handlu placami nowego Paryża, wyszedł spłukany i bez grosza, gdy wielu innych, mniej obrotnych, zebrało wielkie majątki. Tak, może się mylił i co do swych rzeczywistych zdolności, może przy swej ruchliwości i głębokiej wierze zwyciężyłby od razu w zamęcie politycznym. Wszystko teraz miało zależeć od odpowiedzi brata. Jeżeli on go odtrąci i zepchnie w przepaść ażiotażu, no!... rozumie się będzie tem gorzej dla niego i innych. Wtedy zdecyduje się na wielkie ryzyko, o którem nikomu jeszcze nie wspominał; rzuci się w olbrzymi interes, o którym marzy od kilku tygodni, a który jego samego przeraża — tak dalece jest olbrzymi, tak wielki, tak potężny, że świat cały zadrży, gdy się powiedzie lub zawali!...

Pillerault podniósł głos.

— Mazaud, czy skończyłeś ze Schlosserem?

— Skończyłem — odpowiedział ajent — dziś wyrok zostanie wywieszony. Cóż robić? przykre to w każdym razie, ale dochodzić mnie zaczęły bardzo niepokojące wiadomości i ja pierwszy je zdyskontowałem. Od czasu do czasu trzeba koniecznie wymieść i tę stajnię.

— Powiadają — rzekł Moser — że pańscy koledzy, Jacoby i Delarocque, zaangażowani byli na poważne sumy w tej sprawie.

— Ba! gdzie pożar, tam się coś spalić musi!... Ten Schlosser jest podobno tylko jednym z bandy i tylko na tem straci, że wpadnie między szumowiny jakiejś innej giełdy... Berlina albo Wiednia.

Wzrok Saccarda padł na Sabatianiego, którego tajemnicę współki ze Schlosserem wypadkiem odkryć mu się kiedyś udało. Obaj razem znanym trudnili się szwindlem: jeden grał na zniżkę, drugi grał na zwyżkę tego samego waloru, — przegrywający dostawał połowę zysku drugiego i znikał. Lecz piękny Grek w tej właśnie chwili spokojnie płacił rachunek, podany za śniadanie. Potem z pieszczotliwym wdziękiem, właściwym ludziom pochodzenia wschodniego, podszedł do Mazauda, którego był klientem, uścisnął jego rękę, i nachyliwszy się, dał jakieś zlecenie, które ajent skrzętnie zapisał na kartce.

— Sprzedaje pewno swoje Suezy — szepnął Moser.

w oczach naszych i sumieniu naszem wybór obywatelstwa tarnopolskiego byłby świetnym wyrazem politycznej dojrzałości i dzielności patrjotycznej.

Wynik wyborów miejskich w Galicji.

Wybory miejskie, jak łatwo można było przewidzieć, skończyły się klęską lewicy sejmowej i jej komitetu wykonawczego. Inaczej też być nie mogło, gdyż terrorystyczna i nielojalna agitacja oburzyć i zrazić musiała wyborców umiarkowanych i inteligentnych, w przeciwnym zaś ultrakonserwatywnym obozie uważana za prowokację wywołała niezwykłe rozjątrzenie i bezwzględność w wyborze kandydatów poselskich. Tej terrorystycznej ślepej prowokacji, zbyt jaskrawo uwydatnionej w forsowaniu takich kandydatur jak Rubczak i Orzechowski, lub namiętnej agitacji przeciw własnemu umiarkowanemu stronnikowi dr. Czerkawskiemu, przypisać należy wysunięcie pp. dr. Jędrzejowicza i dr. St. Madejskiego jako kandydatów w okręgach miejskich i przeprowadzenie ich wyboru.

Wszak wiadomo powszechnie, że owe okręgi wyborcze mają wśród swych stałych mieszkańców mężów światłych, niezawisłych ekonomicznie i politycznie, postępowych demokratów. Bezwzględność lewicy sejmowej w narzucaniu własnych kandydatów i programów, nie dozwoliła wypłynąć mężom, którzyby mogli stać się formalną podporą i chlubą reprezentacji kraju i doprowadziła do wyboru posłów, niemniej pożądanych i potrzebnych, ale mających zapewniony wybór z większych posiadłości ziemskich.

W ogólności wybrały miasta 13 posłów między nimi także z okręgu brodzkiego kandydata komitetu centralnego, przez co Koło polskie wzmocni się o jednego posła i częściowo powetowanym będzie ubytek dwóch posłów z kurji włościańskiej. Razem więc liczyć będzie Koło polskie 20 posłów z kurji włościańskiej, 13 z miast, 3 z izb handlowych i 20 z większych posiadłości, ogółem 56 posłów, a z doliczeniem ks. Świeżego wybranego na Szląsku 57 posłów.

Z dawniejszych posłów wybrały miasta ośmiu tych samych, mianowicie pp. Smolkę, Lewakowskiego, Sokołowskiego, Roszkowskiego, Czerkawskiego, Bilińskiego, Rutowskiego i Blocha. Nowo wybrani Madejski, Jędrzejowicz, Emil Byk, Witołd Lewicki i Weigel. Między nimi czterech całkiem nowych, Madejski zaś był posłem z kurji większej posiadłości rzeszowskiej.

Nie wybrani dawniejsi posłowie: Dunajewski, Sawczyński, Sochor, Bartoszewski i Chrzanowski. Z tych poseł Chrzanowski zapewne wejdzie do parlamentu z kurji posiadłości większych, nie wątpimy bowiem, że postępowa szlachta środkowej lub wschodniej Galicji, naprawi błąd naszej niby-demokracji.

Dwaj poczciwcy.

Pod właściwym napisem „Kuglarstwa bemackie“ (bemakami zwano u nas dawna Niemców z Czech *Deutschböhmen*), podaje *Vaterland* arcyciekawe i na dobrych źródłach oparte rewelacje, w których świetle toczące się właśnie wybory rajchsratowe barwy szczególnej nabierają.

„P. Plener jest sobie zdrów jak ryba, podczas gdy hr. Taaffe jeszcze wychodzić nie może, stosunki te zdrowia prezesa ministrów i jego rywala są wiernem odbiciem obecnej sytuacji politycznej.

Bo też zaiste ktoby się nie rozchorował po takich perypetjach, jakie hr. Taaffe przebywał od chwili rozwiązania Rady państwa! Prześliczny to był plan: oderwać niemiecką wielką posiadłość liberalną od krnąbrnej zjednoczonej lewicy i przy jej pomocy utworzyć umiarkowane stronnictwo rządowe. I snać hr. Taaffe wcale już pewny był sukcesu, bo przecie przypominamy sobie, żeśmy w pewnem piśmie półurzędowem czytali proroctwo, jako ta przyszła większość już się znalazła.

I w samej rzeczy nadzieje te chyba nie były z palca wyssane — zwłaszcza po ogłoszeniu w *Wiener Ztg.* programu rządowego, który z brzmienia i ducha swego wcale nie mógł być liberalizmowi do smaku. Program ten wymagał rządów nie ze stronnictwa parlamentarnego pochodzących — straszna herezja w oczach polityków liberalnych! Wymagał reform socjalnych pomocy dla stanu włościańskiego, organizacji producentów, ustaw ochronnych dla stanu rękodzielniczego — wszystko to wręcz przeciwne kardynalnym doktrynom ekonomicznym liberalizmu. Wymagał ten program szanowania uczuć i przekonań religijnych, — podczas gdy liberalizm za swego panowania z prawdziwą lubością je naruszał a według zasad swoich uwzględniać też ich nie jest obowiązanym. To jeśli miał hr. Taaffe prawo przypuszczać, że rasowo liberalny odłam zjednoczonej lewicy (tj. frakcja Plenera, nie Chlumetzkiego) program ten odepchnie. Jeżeli się wtedy uda hr. Taaffemu nakłonić posiadłość wielką do przyjęcia tego programu, to rozbrat z rasową zjednoczoną lewicą byłby dokonany. Obliczenia były trafne — tego programu liberalizm nigdy przyjąć nie mógł jako zanadto sprzecznego ze swemi zasadami.

A obliczenia te jednakowoż chybiły, bo i od czegóż taki sztukmistrz polityczny jak p. Plener?

P. Plener snać rychło się przekonał, że wielka posiadłość liberalna rzeczywiście ten program konserwatywny przyjęła. Trzeba więc postawić na kartę co się ma najdroższego, bo przecie chodziło o rzecz najwyższą — o panowanie stronnictwa! Skoro nie można nazad przywabić posiadłości wielkiej, p. Plener odważnie woltyżuje ku niej i przyjmuje program — konserwatywny. Jedność stronnictwa ocalona, a poświęciło się jeno — zasad kilka!

Wicher oburzenia szumi zazwyczaj po całym świecie liberalnym i jego prasie, ilekroć on słusznie czy niesłusznie mniema, że kogoś na zmianie opinii wyłapać może. Ba, ale to całkiem co innego, gdy chodzi o p. Plenera, a o takiego np. księcia Liechtensteina! P. Plener wynalazł trafną formułkę do usprawiedliwienia takiej zmiany opinii, a cała liberalna czereda dziennikarska wysławia polityczny jeniusz swego wodzireja. „Każde stronnictwo — tak poucza nas p. Plener — jeżeli chce być stronnictwem przewodzącem, żywotnem, musi kroczyć z czasem, zrozumieć wymogi czasu i według tego działać. A ponieważ wymogi czasu nic nie chcą wiedzieć o zasadach liberalnych, więc przyjmijmy raz zasady konserwatywne!“ To istne nawrócenie, i powinnibyśmy się radować z tego, gdyby tylko prawdą było!

Skoro się atoli wie, że to wszystko jeno finty partyjne; jeżeli się widzi przyłączony do tego wszystkiego warunek: rząd, któryby dawał rękojmię zachowania dotychczasowych zdobyczy liberalnych; jeżeli się widzi, jak p. Plener ręka w rękę z chwalcami rewolucji francuskiej wstępuje na arenę wyborczą — to się wnet zrozumie, co jest tych sztuczek kuglarskich celem: większość liberalna, wielkie jednolite stronnictwo liberalne, któreby w łonie większości prawa dyktowało, a w następstwie rządy liberalne. A gdy się to osiągnie, będzie musiało „wielkie żywotne stronnictwo“ na nowo zrozumieć wymogi czasu — i stara liberalna gospodarka i władztwo partyjne znowu wszystko zdepce nogami. A że ta jedynie nadzieja nakłonić mogła rasowy odłam lewicy do zrobienia tego zwrotu na prawo — to każdego w oczy uderza z każdego wiersza komentarzy, jakie organa liberalne dodały do mowy p. Plenera, z każdej mowy wyborczej kandydatów liberalnych. Otóż owa laska czarodziejska, która p. Plenera stronnictwo w kupie trzyma!

A jednak czar ten podobno tylko w Czechach skutkuje. Nie wiemy, czy hr. Taaffe owego dnia, kiedy to steinwenderowcy (stronnictwo narodowo-niemieckie) w Gracu eksposesjonowali zjednoczoną lewicę, natychmiast zdrowszym się nie poczuł. Ale jeżeli czarnoksiężnik bemacki (Plener) zepsuł jego plan ulubiony, to porażka styryjska, jakiej doznał jego zręczny rywal, musiała mu się słodką wydać zemstą.

I z tym faktem nowa się odsłania scena: bemacy mają przeciw sobie wszystkich prawie Niemców z krajów alpejskich, i lewica niemiecka w nowym parlamencie wolałaby się nazwać lewicą bemacką. Faktycznie, z alpejskich krajów niemieckich, tudzież z austryackich krajów pierwotnych (Austrja Dolna i Górna) zaledwo kilka błędnych owieczek znajdzie się w jej szeregach, i występuje kwestja, czy Niemcy z Czech i Morawy także nadal mają za jedynych decydujących Niemców być uważani.

Dotychczas umieli ci Niemcy z Czech i Morawy przedstawiać rzeczy tak, że to im się samo przez się należy przewodnictwo reszty Niemców liberalnych, i zapewnili sobie ich posłuszeństwo. Niemców konserwatywnych poprostu nie uznawano za Niemców, tak więc bemacy właściwie byli tymi Niemcami, około których wszystko się obracało. Otóż to się podobno już zmienia. Laska Plenera czaruje tylko w Czechach i na Morawie.

Graser Tagespost już poruszyła myśl, aby wszyscy Niemcy krajów alpejskich — a weźmy do tego i kraje pierwotne — zjednoczyli się co do spraw ekonomicznych. Snać już się im sprzykrzyło, aby cała Austrja w Czechach tonęła. Nieraz brała ostatniemi czasy pokusa zapytać się, czy wszystkie inne kraje austrjackie są tylko przyczepką Czech.

Tak więc podobno hegemonia bemacka jest na schyłku. A że to nie do smaku p. Plenerowi i jego giermkom, tego nam nie potrzebował on tak wyraźnie sam powiadać i tak często powtarzać w oddanej sobie prasie. Wszak znamy najwewnętrzniejszą pobudkę nagłych konserwatywnych humorów p. Plenera i jego partji bemackiej: wielkie, panujące stronnictwo w Izbie posłów i objęcie steru rządów! A tymczasem stronnictwo to wróci do Izby osłabione, i może znacznie osłabione, a nadto jako prawie tylko bemackie. Więc koniec panowania — i wszystkie czary były daremne! Może też w tej rozpaczy zejdą się z sobą dwaj wrodzy bracia czescy na gruncie prawdziwie liberalnego programu: może dożyjemy utworzenia „zjednoczonego stronnictwa bemacko-młodoczeskiego“ — i rozczuleni pp. Plener i Gregr rzucą się sobie w objęcia. I to także będzie się musiało usprawiedliwiać — zrozumieniem wymogów i znaków czasu.

Hr. Taaffe zapewne rychło teraz wróci do zdrowia; zjednoczona lewica, która bez przyjęcia programu konserwatywnego byłaby się na proch rozsypała, chociaż wróci do Izby posłów, to nie tak imponująco silna, iżby się p. Plener niebezpiecznym wydawał. Wyborcy postarają się o porządne cięgi dla prawidłowego liberalizmu, i utworzenie konserwatywnej większości znowu się wyraźnie wysuwa na widownię możliwości. Może wtedy silny katar zmusi p. Plenera siedzieć w domu“.

Wywody te były spisane w przeddzień wyborów z dolno-austrjackiej kurji wiejskiej, w których wszystkie dawne mandaty liberalne przepadły, i wybrani zostali sami najzagorzalsi antiliberały, różnej barwy antisemici i jeden klerykał, czyli właściwie „socjalny chrześcianin“. Przepowiednia autora rychło się więc już w części sprawdziła.

Wybory do Rady państwa.

(Uzupełnienie rezultatu wyborów z miast).

Wczoraj późno wieczorem nadeszły dopiero depesze o wyniku wyborów w trzech okręgach: Tarnów-Bochnia, gdzie odbywał się wybór ściślejszy i Tarnopol-Brzeżany jako też Kołomyja-Buczacz-Śniatyn, gdzie wczoraj odbywało się dokończenie wyborów:

Tarnów-Bochnia. W Tarnowie przy ściślejszym wyborze głosowało 750. Dr. Tadeusz Rutowski otrzymał wszystkie głosy. Charakterystycznem jest, że przy pierwszym wyborze głosowało ogółem 1.510, a zatem o 760 wyborców więcej. Dr. Rutowski otrzymał wówczas 741, a dr. Goldhamer 754 głosów. Widocznem jest zatem, że zwolennicy dr. Goldhamera przy drugiem wyborze wstrzymali sie od głosowania. W Bochni głosowało wczoraj 549. Dr. Rutowski otrzymał 545, dr. Eljasz Goldhammer 4 głosy.

Wybrany tedy został ponownie posłem: dr. Tadeusz **Rutowski**.

Tarnopol-Brzeżany. W Tarnopolu głosowało 1.728 przyczem otrzymał dr. Euzebiusz Czerkawski 898, dr. Maurycy Jekeles 818 głosów.

Ogółem w Tarnopolu i w Brzeżanach głosowało 2.325. Dr. Euzebiusz Czerkawski otrzymał 1 296, dr. Maurycy Jekeles 1.016 głosów.

Wybrany zatem został ponownie: dr. Euzebiusz **Czerkawski**.

Kołomyja Buczacz-Śniatyn. Na 1.841 głosujących otrzymał w Kołomyi Józef Samuel Bloch 1.024, Edmund hr. Starzeński 796 Leon Meisels 97 głosów. Ogółem w Kołomyi, Buczaczu i Śniatynie na 4.012 głosujących otrzymał dr. Józef Samuel Bloch 2.128, Edmund hr. Starzeński 1778, Leon Meisels 97 głosów, reszta rozstrzelonych.

Wybrany zatem został ponownie: dr. Józef Samuel **Bloch**.

W **Stryjskiem** (okręg wyborczy wielkiej własności Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz) pojawiło się mnóstwo kandydatur, z których dotychczas żadna nie ma szans pewnych.

W **Samborze** (okręg wielkiej własności Sambor-Staremiasto-Turka-Drohobycz-Rudki) stawianą jest kandydatura Augusta hr **Łosia**, dotychczasowego posła z mniejszej własności owego okręgu. Hr. Łoś jest urzędnikiem kolejowym a działalność jego poselska zupełnie nieznana.

Na okręg wielkiej posiadłości **Rzeszów-Kolbuszowa**-Nisko-Łańcut-Tarnobrzeg-Ropczyce forytowany jest w miejsce dr. Madeyskiego, który wybrany został dzięki naszym demokratom z kurji miejskiej Biała-Nowy-Sącz-Wieliczka, Jan hr. **Stadnicki**. Przypominamy obywatelstwu tamtejszego okręgu, że przed sześciu laty, gdy przedostatni raz Koło polskie się rozchodziło, powzięło uchwałę, iż należy dążyć, by niedopuszczano do Koła polskiego ludzi, którzy są w związkach z bankami. Pod wpływym tej uchwały walczono wówczas i zwalczono przy wyborach kandydatury Jana Stadnickiego i Oborskiego, członków Rady nadzorczej banku dla krajów koronnych. Czyż dziś chcianoby o tej uchwale zapomnieć? Czyż dziś nie ma ona tej samej mocy, jaką miała przed sześciu laty? Apelujemy tedy do szlachty obwodu rzeszowskiego, by wbrew tej uchwale Koła polskiego wyboru nie przeprowadzała.

Na innem miejscu piszemy, że **szlachta ziemi tarnopolskiej** dowiedziawszy się o zwalczeniu **Chrzanowskiego** w Krakowie w imię programu lewicy — bezzwłocznie odniosła się do niego ofiarując mu mandat z większych posiadłości okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat Trembowla, z którego dawniej posłował Leon hr. Piniński, wybrany obecnie z małej własności Tarnopol-Zbaraż-Skałat. Czyn ten ze strony szlachty tarnopolskiej uważamy za świetny wyraz dojrzałości politycznej i dzielności patrjotycznej tegoż obywatelstwa. Fakt ten, że szlachta obwodu krakowskiego nie pospieszyła z ofiarowaniem mandatu Chrzanowskiemu, dowodzi najlepiej — o ile Stańczycy zaliczają Chrzanowskiego do swoich, i jak niesłusznie demokracja walczyła przeciw Chrzanowskiemu w okręgu miejskim krakowskim.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 6. Marca.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Stefana Dżugana stałym nauczycielem szkoły etat. w Powroźniku, Zygmunta Kozłowskiego stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną w Tarnawie, Jana Hodowańskiego stałym nauczycielem szkoły etat. w Zarudźcach, Jana Kamińskiego stałym nauczycielem szkoły etat w Starym Sączu, Helenę Antecką stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etat. w Jadownikach Podgórnych, Barbarę Mrdacek stałą nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły etat. w Czarnym Dunajcu.

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Władysława Janowicza z Nowego Sącza do Ropczyc, a Romana Komara ze Lwowa do Nowego Sącza.

* **Doktorat.** P. Wiktor Łowczowski, rodem z Trzebinii. w Krakowskiem, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich, zaś p. Władysław Pec, rodem z Wolicy, stopień doktora praw.

* **Nową aptekę** otworzył w Makowie Leopold Lankau, długoletni pracownik apt. Mikolascha.

* **Budowa pomnika A. Mickiewicza.** Krakowskie Towarzystwo techniczne w tych dniach, po odbytych wyczerpujących obradach, oświadczyło się za budową pomnika dla największego z naszych poetów w Rynku głównym Krakowa, tak, jak to uchwalił przed laty pełny komitet budowy pomnika, złożony z licznego grona osób, przybyłych umyślnie z pod trzech zaborów naszej ojczyzny i jak pragnie całe polskie społeczeństwo. Towarzystwo techniczne krakowskie postanowiło wyrazić opinię, aby pomnik stanął w Rynku na osi ulicy Siennej, w którem to miejscu w roku przeszłym podczas uroczystości Mickiewiczowskiej tak wspaniale przedstawiał się obelisk dekoracyjny. Nie wątpimy, iż opinia ta techników krakowskich zaważy silnie na wadze uchwały, jaką w tej mierze powziąć ma niezadługo i ostatecznie krakowska Rada miejska. Do komisji, która opinię Towarzystwa technicznego przedłoży Radzie miejskiej i ściślejszemu komitetowi budowy pomnika, powołani zostali pp. Kaczmarski, Kremer, Meus, Zaręba i Zubrzycki.

* **Z miast** wybrani zostali sami doktorowie prawa lub filozofii. Wszyscy 13 posiadają ten tytuł akademicki.

* **Obchód 3 maja.** Celem utworzenia centralnego komitetu dla nadania obchodowi koniecznej cechy jednolitości i jednomyślności odbędzie się d. 14 bm. o godz. 10 przed południem w sali ratuszowej we Lwowie zebranie reprezentantów wszystkich autonomicznycznych instytucyj, zwołane przez wydział Izby adwokatów we Lwowie.

W Czerniowcach odbyło się w niedzielę 1 bm. po południu posiedzenie połączonych wydziałów Koła polskiego i Czytelni polskiej, celem wspólnego naradzenia się nad obchodem 100 rocznicy konstytucji 3 maja. Przewodniczył prezes Koła p. Aleksander Morgenbesser.

Uchwalono wiekopomną rocznicę obchodzić wspólnie z rodakami galicyjskimi i w tym celu wysłać dwóch delegatów na zjazd, który ma się odbyć we Lwowie d. 14 bm., celem ułożenia programu uroczystości.

* **Baczność! Salomejki** urządzają tej niedzieli koncert spacerowy w salach kasyna miejskiego, a przygotowują nową przynętę dla publiczności Oto do każdego biletu wstępu dodany zostanie bezpłatnie los loterji fantowej. Do wygrania jest 10 ładnych przedmiotów.

* **W konkursie** na posąg Mickiewicza, który będzie umieszczony na fasadzie budującego się we Lwowie gimnazjum imienia Mickiewicza, otrzymał z pomiędzy czterech ubiegających się artystów zamówienie p Stanisław Lewandowski, rzeźbiarz z Krakowa.

* **Konkurs.** Magistrat ogłasza, że wakuje: 1 posada kancelisty przy sądzie krajowym w Krakowie z terminem podań do 16 marca br i 1 posada kancelisty przy dyrekcji policji we Lwowie z terminem podań do 10 marca br. — nadto wiele innych posad podobnych poza granicami kraju zastrzeżonych wysłużonym podoficerom.

Bliższej wiadomości co do warunków kwalifikacji i dotacji powziąść można w IV biurze magistratu.

* **Posiedzenie naukowe** sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 7. marca o godz. 6. wieczorem (ul. Blacharka 18). Porządek dzienny: 1. O djagnostycznem znaczeniu szmerów sercowych kol. Widman. 2. Okazanie preparatów perlicy (gruźlicy) bydła rogatego kolega Seifman.

* **W Czytelni dla kobiet** będzie mówił w piątek 6. bm. pan Stanisław Rossowski „O zboczeniach dzisiejszego realizmu.“

* **Z Towarzystwa rybackiego.** W marcu, ze względu na czas ochronny, nie wolno łowić przez cały miesiąc raka samca i samicy; od 16 marca zaś beleni, lipieni i głowacic.

W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godz. 9 a 10 z rana i 2 a 3 po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Czas ochronny dla świnki rozpoczyna się wedle nowej ustawy z dniem 1 kwietnia.

* **Bractwo N. M. P. Królewej Korony Polskiej** zaprasza członków wszystkich swoich oddziałów na nabożeństwo z powodu uroczystości św. Kazimierza Jagiellończyka do katedry łac. na niedzielę d. 8 o godz. 9. rano.

* **Stowarzyszenie wzajemnej pomocy artystów** sceny polskiej we Lwowie, dla pomnożenia swych funduszów urządza w poniedziałek d. 9. bm. w teatrze hr. Skarbka przedstawienie składane, w którem współudział swój przyrzekli: pana Ella Russel, Jadwiga Camillowa, pna F. Praunówna, pp. Warmuth, Chodakowski i Jeromin. Należy się spodziewać, że imiona wykonawców i obfity program zwabią do teatru liczną publiczność i przysporzą znaczną sumkę pożytecznemu temu stowarzyszeniu. W skład tego przedstawienia wchodzi następujących 10 punktów:

1. Uwertura z opery Wilhelm Tell. 2. Juliusz Cesar, tragedja w 5 akt. N. Shakespeare'a, akt III. Ck. 1. na kapitolu. 3. Wilhelm Tell, opera w 4 akt. Rossiniego, tercet z aktu II., pp. Warmuth, Chodakowski, Jeromin. 4. Ojcze nasz, dramat w I. akcie F. Coopego. 5. Łucja z Lammermooru, opera Donizetti'ego, akt III., pni Jadwiga Camillowa. 6. W mamusi oczach, komedja w 1. akcie J. Rosena, tłumaczył A. Walewski. 7. Ninon, romans P. Tosti, pni Ella Russel. 8. Palestrant, operetka Millöckera, duet z II. aktu pna Fr. Praunówna, p. Jerzyna. 9. Nietoperz, operetka Straussa, akt II. „Tirolienne“ walc odtańczą pna Sax i p. Hoffman. 10. Obraz z żywych osób „Syberja“ na tle opisu Kennana.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu I. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2: Przew. ks. infułat dr. Jurkowski 5 zł., M S. 2, Aleksander Littich 1, hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka 21, ks. proboszcz N. N. 5, L. R. 3, H. R 5, H. O. 1 zł.

Rozdano od dnia 15 lutego do dnia 28 lutego 4040 porcyj zupy 4040 porcyj chleba.

* **Zmarli.** Józef Szediwy, komisarz straży skarbowej w Budzanowie, zmarł we Lwowie w 45 roku życia.

Franciszka Epstein, obywatelka m. Krakowa, zmarła w 91 r. życia.

Kazimierz Jaśkiewicz, pomocnik handlowy, zmarł w Przemyślu d. 3 bm.

W Czerniowcach zmarli: Stefan Małaczewski w 92 r. życia i Anna z Grecnlów Stefanowiczowa, wdowa po właścicielu dóbr, w 74 r. życia.

Kazimierz Wiśniewski, słuchacz II r. weterynarji we Lwowie, zmarł d. 20 zm. w Bejscach pod Koszycami w gubernii kieleckiej, w 24 roku życia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 6. marca o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godziny 12. dnia 5. marca br. do 12. godz. dnia 6. marca br. mieliśmy wiatr przeważnie zachodni; co do siły silny (4—5); niebo przeważnie zachmurzone a powietrze bardzo wilgotne (73% wilg. wzgl.); opad śnieg i deszcz, wysokość opadu 6·0 mm.

Średnia temperatura doby była +2.8 C, najwyższa +3.1°C wczoraj o g. 2., najniższa —0.0°C. dziś w nocy.

Wczoraj padał śnieg obfity, w nocy śnieg z deszczem.

Zniżka barometryczna 725 do 730 mm. znajdowała się w środk Szwecji zwyżka | do — mm, w zatoce Biskajskiej.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 760 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 g. w południe d. 6. bm. do 12 w południe d. 7. marca:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby obniży się do +1°C, stan nieba przeważnie zachmurzony, względna wilgotność powietrza będzie około 75%; opad śnieg.

* **Jutro**, dnia 7. marca: św. Tomasza. — św. Połykarpa.

— **Trembowla** d. 5. marca. *Post festum*, po dokonaniu wyboru posła do Rady państwa z mniejszej posiadłości naszego okręgu wyborczego, podajemy w uzupełnieniu telegramu zamieszczonego w numerze *Gaz. Nar.* z d. 3 maja kilka szczegółów z odpowiedzi na interpelacji posła Czajkowskiego, mogących posłużyć do charakterystyki jego zapatrywań politycznych i ekonomicznych.

Na zapytanie, jak się zapatruje na sprawę zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego, p. Czajkowski uznał ten sposób wymiaru należytości za ideał w teorji, który jednakże w praktyce natrafi na wiele trudności, otworzyć może drogę do szykan i niesłuszności

O przeprowadzeniu jego można też myśleć jedynie przy równoczesnem obniżeniu podatku gruntowego, gdyż dalsze przeciążenie ziemi, oddziałałoby zgubnie na rolnictwo. Należy się spodziewać od nowego ministra skarbu jako zwolennika reform socjalnych, że przyjdzie w pomoc ludności rolnej, która zawsze tworzyła zaporę dla dążeń anarchistycznych. Jako były urzędnik ministerstwa sprawiedliwości, zdążać on będzie do ukrócenia niesłuszności fiskalnych. Interpelacja jednego z księży, dała sposobność szan. posłowi objawienia swych zapatrywań na społeczną wagę religii, którą uznał za główną podstawę wszelkiego porządku społecznego i państwowego.

Dalej w odpowiedzi na interpelacje o ugrupowaniu się stronnictw w parlamencie, zaznaczył poseł, że obecnie jeszcze nie można stawiać żadnych horoskopów, liczyć się jednak trzeba z wzmocnionem stanowiskiem lewicy. Co do kwestji, czy mniejszość Koła może stawiać w Radzie państwa samodzielne wnioski, uważał to mowca za bezwarunkowo niedopuszczalne ze względu na solidarność Koła.

Wieczorem po dokonaniu wyboru, urządzono p. Czajkowskiemu owację a miasto iluminowano.

— **Kuba Rozpruwacz.** Pomimo energicznych i starannych poszukiwań policji śledczej w Londynie, nie natrafiono dotychczas na najmniejszy ślad Kuby Rozpruwacza. Natomiast sprawdzono zeznania Sadlera, który został aresztowany jako Kuba Rozpruwacz. Sadler dowodzi swej niewinności i zeznaje, iż znał dobrze kobietę zamordowaną na Whitechapel. Tegoż wieczora, w którym została spełniona zbrodnia, udali się na wspólną przechadzkę; był w stanie nieco podnieconym z powodu nadużycia trunku. Przybywszy na Throwe-Street, Sadler pokłócił się z jakimś nieznajomym, który tak silny zadał mu cios w głowę, iż stracił przytomność. I w istocie sprawdzono na głowie Sadlera ranę, z której krew się obficie broczyła i zostawiła liczne ślady na jego ubraniu potwierdzając poszlakę zbrodni. Sadler utrzymuje, że odzyskawszy przytomność, zaczął robić wymówki swej towarzyszce; nastąpiła pomiędzy nimi kłótnia, poczem rozeszli się między 10 a 11 godz. wieczór. Potem Sadler udał się do przystani św. Katarzyny, gdzie znajdował się jego okręt, lecz strażnik, widząc go pijanym, nie chciał wpuścić. Od tej chwili aż do czasu zaaresztowania na Tower-Hill daje bardzo dokładne i prawdopodobne zeznanie, które policja sprawdza. Ogólnie przypuszczają, iż sąd go uwolni. Oto spis kobiet, które zostały zamordowane przez poszukiwanego Kubę Rozpruwacza w ciągu lat trzech: 1) Kobieta niepoznana zabita w Boże Narodzenie r. 1887; 2) Marta Purner, zabita 7. sierpnia 1888 r.; 3) Marja Vichols, zabita 31. sierpnia 1888 r.; 4) Ludwika Chopmann, zabita 7. października 1888 r.; 5) Elżbieta Stride, zabita 30. października 1888 r.; 6) Zofia Eddowes, zabita 30. października 1888 r.; 7) Joanna Kolly, zabita 9. listopada 1888 r.; 8) Alicja Bryant, zabita 17. czerwca 1889 r.; 9) kobieta nieznana zabita 10. października 1889 r. i 10) Marta Colman, zabita 13. lutego 1891 r.

— **Trupa p. Kościeleckiego.** Część członków znajdującego się w Petersburgu pod dyrekcją p. Kościeleckiego polskiego towarzystwa dramatycznego już powróciła do Warszawy. Sezon przedstawień w teatrze Nemetti kończy się z nastąpieniem wielkiego postu według starego stylu, tj. w połowie bm. Pan Kościelecki zamierza odbyć wycieczkę ze swoją trupą do Helsingforsu i Rygi, latem zaś osiądzie w Odessie.

Odpowiedź od administracji. Wny Pan *Jan B. w Zawadce.* Wyczerpane. Nie mamy ani jednej odbitki.

Wny Pan *M. Cieński w Oknie.* Numerów z lutego już nie mamy. Zebraliśmy te, które jeszcze były i wysyłamy. Są tam początki drukujących się powieści. Zapisujemy do końca marca.

Zima.

Tegoroczna zima nadzwyczaj jest ostra w porównaniu z zimami ostatnich dziesiątków lat. Nie możebnem wydawało się nam, żeby wielkie okręty na wzburzonem morzu, żeby pociągi kolei żelaznej, z szybkością wiatru pędzące, mogły przymarznąć i nie mieć siły z miejsca ruszyć, uwierzyliśmy w to dopiero wtedy, gdy nas o tem dobitnie przekonała rzeczywistość.

A jednak historja opowiada nam o stokroć straszniejszych jeszcze niż tegorocznych mrozach. Morze Czarne, na którem niedawno z powodu zamarznięcia jego rozegrały się straszliwe katastrofy, w r. 401 całe grubszą warstwą lodu było pokryte. W r. 860 gdy Karol W. szedł około Bożego Narodzenia na Rzym, wielkie panowały we Włoszech mrozy. W r. 822 Ren, Elba, Dunaj, Wisła i Odra tak silnie zamarzły, że przez kilka tygodni można było po nich wozić ciężary. W r. 859 zamarzło morze Adrjatyckie i żegluga po niem na długi czas ustać musiała. Wenecja w roku tym stała na lodzie. W r. 991 wymarzły oziminy, czego następstwem był nieurodzaj a następnie tyfus głodowy.

Nadzwyczajne mrozy panowały w zimie 1067 r., w Niemczech w roku tym znajdowano tysiące ludzi i zwierząt zmarzniętych. W r. 1179 w środkowej Europie prawie do końca kwietnia leżała warstwa śniegu do 8 stóp gruba.

W r. 1269 jeżdżone sankami przez Kategat z Jutlandji do Norwegii. W r. 1409 Elba i Dunaj stanęły. W r. 1441 panowała, w Niemczech mianowicie, zima iście podbiegunowa. Śnieg począł w roku tym padać już na początku października, i samieć przez cztery tygodnie trwała bez ustanku. Na wiosnę nastąpiły ogromne powodzie. Niezwykle ostrą była zima w r. 1478 i 1479; wówczas niemal codziennie srożyły się śnieżne zadymki i burze.

Bardzo obfitą w śnieg była zima z r. 1557 na 58, wówczas prawie przez sześć miesięcy gruba skorupa śniegu pokrywała ziemię. Po tej zimie nastała ogromna drożyzna. W r. 1609 było tak zimno, że na dworze francuskim musiano jeść chleb zmarznięty. W roku 1683 lód na Tamizie był na 3 stopy gruby.

W przeszłem stuleciu najcięższą była zima z r. 1708 na 9. W Prusiech zaczęła się ona już 2. października i to odrazu z taką siłą, że wszystkie prawie stare drzewa owocowe i winorośle wyginęły, 8. stycznia termometr spadł do 55°R. W r. 1718 morza w Europie środkowej na kilka mil od brzegów były zamarznięte. W r. 1729 pompy uliczne w Berlinie jeszcze przy końcu marca były zamarznięte, a na Sprei i Muggelii lody dopiero w kwietniu tajać poczęły. D. 10. stycznia 1740 r. był tak silny mróz, iż ptaki zmarznięte z powietrza na ziemię spadały. Wino i olej zamarzały w beczkach. W r. 1779 silne mrozy panowały bez przerwy od Bożego Narodzenia do Wielkanocy. Jeden z kronikarzy opisując rok ten pisze: „Tak było zimno, że ptaki wraz z nami stękały, zaledwie byliśmy w stanie wesołe Alleluja zanucić.“ Rok 1789, rok wielkiej rewolucji francuskiej odznaczył się także pod względem meteorologicznym. Po gorącym lecie i gorących wypadkach politycznych nastąpiła ciężka i długa zima.

I w naszem stuleciu miewaliśmy niezwykłe zimna.

Bardzo ostre zimy były w r. 1808 i 1809. Po nich nastąpiła zima r. 1812, która szczególniej Napoleonowi I. wielce się dała we znaki. Zima roku 1814, Anglii szczególniej wielkie wyrządziła szkody, po zamarzniętej Tamizie jeżdżono jak po gościńcu, a kanał angielski lodowe góry całkowicie zamknęły. Wyspa Helgoland była wskutek lodów przez kilka tygodni od stałego lądu odciętą.

Srogiemi były zimy w latach 1840, 1855, 1859, 1871 i 1879. Mróz w tych latach dochodził niekiedy do 20°R i wyżej. Do ostrych zim można doliczyć i zimę tegoroczną.

Dla pocieszenia naszych czytelników możemy zanotować, iż mieliśmy także bardzo ciepłe i łagodne zimy. Zima w r. 1172 była tak ciepłą, iż drzewa w całej Europie już w styczniu okryły się liściem. W r. 1289 w ciągu całej zimy, śniegu w Europie środkowej nie widziano. W r. 1241 drzewa owocowe kwitły już w marcu, a winorośl w kwietniu. Czereśnie w roku tym dojrzały już w kwietniu a winogrona w maju. W r. 1538 wszystkie ogrody we Francji i Niemczech pełne były kwiecia w styczniu, a w r. 1572 żniwa w całej Europie odbyły się na Wielkanoc. Zimy lat: 1605, 1609, 1613 i 1617 były też zadziwiająco łagodne, w r. 1659 nie było ani śniegu ani mrozu. W r. 1783 zdawało się, że Boże Narodzenie przemieniło się w Wielkanoc takie ciepłe wiosenne panowało powietrze. W roku 1829 zima była tak łagodna, że jak twierdzi kronika londyńska, winna latorośl w marcu puszczała liście, a chłopcy kąpali się w rzekach. Nader umiarkowane zimy były także w latach 1881, 1882, 1883 i 1884.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z Opery.** Po Halevym, Moniuszce, Verdim, Meyerbeerze, Bellinim i Donizettim, przyszła wczoraj kolej na Rossiniego. Dawano „Cyrulika Sewilskiego“, w swoim rodzaju arcydzieło, o którem dziś już nie ma nic do powiedzenia, tak dalece rozebrano, zważono i oceniono nutkę każdą rozgłośnego Gioachimo

Dziesiątki partycji jego pokrywa ciężki pył bibliotek teatralnych, inne, z dojrzalszej doby twórczości, pieszczą dotąd serca melomanów, ale „Wilhelm Tell“, dyszący dramatycznością i przepełnej werwy, humoru i komizmu „Cyrulik“, oprą się burzom lat i zmienności upodobań, gruntując niewzruszenie sławę łabędzia z Pesaro. Na scenie naszej w ciągu lat dwudziestu słyszeliśmy poczesnych opery tej wykonawców: i starą Artot, która śpiewała wszystko i niestarzejącego się Padillę, niezrównaną Kochańską i zapomnianą już Jakowicką... Zmieniły się czasy a w nich i trubadurowie, lecz pozostała zawsze potężna falanga wielbicieli muzy genialnego Włocha, tak jak pozostał w dziele jego szatan wesełości i wdzięku! Wczorajszy kwintet koncertowy składali: Russel, Chodakowski, Jerzyna, Jeromiu i Koncewicz. Primadonna z Covent Garden roztacza i w tej operze urok gry niepospolitej, na której wzorowaćby się mogły pierwszorzędne artystki dramatyczne. Tej sceny z zmurszałym opiekunem, z łotrem Figarem i płomiennym Almavivą wszystkie były wyborne, wkładki w lekcji śpiewu (zwłaszcza piosnka hiszpańska) udały się po myśli, jaka szkoda jednak, iż „Una voce“ nie stanęła na wysokości zadania przeładowana fiorituraml, pod któremi utonął Rossini! Znane to jednak jego nieszczęście, któremu niejednokrotnie dawał wyraz, utrzymując, iż „w arji tej zawsze słyszał innego *maestra* a przecież to on ją p o d o b n o napisał“... Typowym w całem tego słowa znaczeniu Figarem stał się p. Chodakowski, lekki i dowcipny jak Sewilczyk a szlachetny, jak śpiewak z zamierzchającej ery *bel canto*. Almaviva udał się p. Jerzynie nad spodziewanie. Uzyteczny wielce tenorzysta miał chwile, których mu szczerze powinszować można. Wrodzonej muzykalności jego podała tym razem rękę sumienna praca a rezultat wyraził się w długich gorących rzucanych mu oklaskach. Bartolo będzie zawsze najcelniejszą partją p. Koncewicza i ozdobą jego sędziwych lat jubileuszowych. Całość gładka. Jarecki oddał wszystkie honory Rossiniemu. *Q.*

— R e p e r t o a r t e a t r a l n y: Dziś w piątek przedstawienie amatorskie staraniem komitetu pod przewodnictwem pani wiceprezydentowej Marchwickiej, na rzecz głodnych dzieci i kolonii wakacyjnych. — W sobotę „Biedny Jonatan“ operetka w 3 aktach Millöckera. — W niedzielę o godz. pół do 4 „Dziady“ część III. z poematu Mickiewicza i „Klub kawalerów“ komedja w 3 aktach Bałuckiego. — Wieczorem o godz. 7 „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 4 aktach, uzupełniona recitativami Rossiniego. Gościnny występ słynnej śpiewaczki E l l i R u s s e l. — W poniedziałek przedstawienie składane na rzecz stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej. — We wtorek po raz pierwszy „Romeo i Julja“ wielka opera w 5 aktach Gounoda. Zupełnie nowa wystawa. Partje solowe spoczywają w rękach pierwszorzędnych naszych sił operowych a tytułowe partje odśpiewają: pani Camillowa i pan Warmuth. — Chóry wzmocnione o 30 osób.

— Z s a l i k o n c e r t o w e j. Wczorajszy koncert energicznego Kółka śpiewackiego „Echo“, acz mniej licznych miał słuchaczy, pod względem artystycznym wszakże, uwieńczony został powodzeniem. W dawnej dwunastce a dziś już na dziesiątki liczącej się drużynie, znać postęp rzetelny, którego stwierdzeniem też były padające po wszystkich produkcjach oklaski. Poprawnie pod każdym względem wykonano pieśni Czerwińskiego, „Wiosnę“ Hillera i „Saltarellę“ Saint-Saensa. Kwartet podwójny na szczególny zasłużył aplauz. Barytonista p. Szymański przedstawił się korzystnie. Zaznaczyć należy popis p. Ulenieckiej, pianistki, uczenicy p. Czerwińskiego. P. Stachowiczowa deklamowała mistrzowsko.

Z Warszawy.

(Korespondencja *Gaz. Narod.*).

Cisza, apatja, zwątpienie — oto od czego dziś słowa moje do was zacząć i skończyć — niestety — muszę.

Rok dla rolników zły. Emigracja ludu gromadna do Brazylii też niewesoło nastroiła umysły. Fabryk wiele bez roboty, a około przygaszonych ognisk setki ludzi bez pracy. Kupcy skarżą się na brak ruchu — tak ponurego bowiem karnawału stolica od czasów ostatniego wstrząśnienia narodu nie pamięta. Samych publicznych zabaw było mniej o 30 aniżeli w roku zeszłym. I w domach prywatnych nikt nie miał prawie do pląsów ochoty. „Tańcujcie Polki“ — wiersz niegdyś głośny a dokuczliwy tyle, wydałby się dzisiaj niezrozumiałym anachronizmem.

Co smutniejsze, iż i na polu literackiem i artystycznem, bujnem zwykle i niewyjałowionem, nastał spokój zastraszający. Teatr, gdyby nie Heleny Modrzejewskiej ożywcze występy, świeciłby pustkami. Kamaryla hurkowska, która rozbiła operę polską, święci wielkie święto! Artyści zrażeni, osowiali, na płacę po miesiącach całych wyczekujący.

Rozbujały przed laty kilku kult dla malarstwa (rzeźba zawsze była upośledzoną) zamiera. Każdy z bankierów i mecenasów ma swego Gierymskiego, lub innego tam Apellesa i na tem koniec. W „Salonie“ mało kto o jakie płótno zapyta.

Literatura i dziennikarstwo w zastoju. Listy Henryka Sienkiewicza, po których wiele sobie obiecywano, mijają bez wrażenia. Firma gebethnerowska, nie zapowiada nowych wydawnictw. Teodor Paprocki skurczył mieszek. Na wyrobienie się nowej księgarni nakładowej Michała Wołowskiego jeszcze poczekać potrzeba.

Dzienniki jubileuszują — a jubileusz to zwykle oznacza spokój lub zamieranie powolne.

Przedewszystkiem jubileuszowała *Gazeta Warszawska*, lat 130 istnienia licząca. Dałby Bóg, aby w żyły staruszki, która tyle zawdzięcza Antoniemu Lesznowskiemu i Józefowi Kenigowi, nowa krew, młoda napłynęła. Ze zgonem Wincentego Korotyńskiego, ostatniego z literatów warszawskich, który cudowną pisał polszczyzną, a był to pracownik gorliwy i szlachetny, straciła ona więcej, aniżeli myśleć można.

Przegląd tygodniowy, jak kokietka wyróżował się na swoje dwudziestopięciolecie ilustracjami. Czy mu to co pomoże, nie wiadomo. W każdym razie dość on jeszcze silny.

Pół wieku ukończyła też *Biblioteka warszawska*, ledwie dysząca pod Kaźmierzem Plebańskim. Na szczęście ujął ją teraz w swoje dłonie komitet z trzech; Dyonizego Henksela, wytrawnego krytyka i poety, Józefa hr. Wejsenhoffa, pracownika żarliwego a nie bez talentu i Władysława Bogusławskiego, „Sarceyem polskim“ zwanego, estetyka pierwszej wody, stylisty wzorowego i obywatela w każdym celu. Zgromadzili oni zastęp sił najznakomitszych i przy autoramentu tego pomocy, wypowiadają walkę gnuśności i „zblazowaniu“ przedwczesnemu, które z zachodu idąc ogarnia coraz więcej stolicę.

Kurjer codzienny dzięki powieści Bolesława Prusa ożywił się od dwóch miesięcy.

W *Tygodniku ilustrowanym* po ustąpieniu Tadeusza Czapelskiego, który tu i w *Kurjerze* grał pierwsze skrzypce, wielkie zmiany. Ubył Wincenty Korotyński, a cały ciężar redakcji spadł na Marjana Gawalewicza autora głośnego dziś u nas „Drugiego pokolenia“. Czy zadaniu temu pełen talentu powieściopisarz podoła — nie wiadomo. W tej chwili ozdobą najcelniejszą *Tygodnika* jest powieść Adama Krechowieckiego „Szary wilk“. Autor „Starosty Zygwulskiego“ jest tutaj niezwykle popularny. Z jego „Veta“ nie zostało ani jednego egzemplarza, co wobec tego, iż Sienkiewiczowskiego „Potopu“ i „Wołodyjowskiego“ leżą jeszcze tomy, na wielki zaszczyt dla młodego pisarza się składa. „Szary wilk“, malowany pędzlem Matejkowskim, jest rozrywany.

Salomon Lewenthal milczy, zbierając tylko grosze z *Kurjera warszawskiego*.

Wybory w Przedlitawii.

Dotychczasowy wynik wyborów w Austrji rozstrzygnie prawdopodobnie o przyszłym układzie stronnictw i większości parlamentu. Klub staroczechów prawie zniknie, a w jego miejsce wejdą m ł o d o c z e s i, których rząd uważał dotąd za żywioł „nieumiarkowany“ i wypierał się zamiaru oparcia na nim parlamentarnej większości. Także lewica niemiecka wyjdzie z wyborów osłabiona, dzięki sukcesom klerykałów i antisemitów. Jeżeli więc wytrwa przy swem postanowieniu oparcia się na „umiarkowanych“ żywiołach, o czem zdają się świadczyć artykuły dzienników półurzędowych, szczególnie artykuł wstępny *Fremdenblattu* z dnia 3. marca, to nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, że do składu większości parlamentu powołaną będzie także lewica niemiecka.

Z dotychczasowych aranżerów skandalu w parlamencie utraci Izba posłów antysemitę i pruskiego patrjotę T u e r k a, który upadł na Szląsku i osławionego K n o t z a, twórcę „ostrzejszego tonu“, w miejsce którego wybrano nowego kandydata liberałów prof. F o n o n i e r a.

W dniu 4. marca nie straciła lewica liberalna żadnego, przeciwnie zyskała 3. mandaty. W Czechach wybrano na 32 posłów z miast: 12 liberałów, 3 niemieckich narodowców, 17 Czechów. Między Czechami jest dwóch Staroczechów, gdy jednak stronnictwo staroczeskie odurzone straszliwą klęską zamierza się usunąć od życia politycznego, jest możliwem, że powstanie nowy jednolity klub odmłodzony czeski. W Czechach wybrani l i b e r a l i: Pollak, Russ, Pichler, Siegmund, Meissler, Fononier, Kielle, Bendel, Hallwich, Schier, Nitsche, Stöhr; n i e m i e c c y - n a r o d o w c y: Bareuther, Kindermann i Prade. Posłów czeskich wymieniliśmy już wczoraj.

W S a l c b u r g u utrzymali się obaj kandydaci lewicy liberalnej.

Na M o r a w i i wybrano 13 posłów, między nimi 10 liberałów i 3 staroczechów. Jeden mandat (Trübau) odebrali tu liberali niemieckiemu narodowcowi Kaniakowi. Wybrani zostali l i b e r a l i: Chlumecky, Winterholler, Weeber, Habicher, Gross, Haase Jan, Götz, Habermann, Promber, Beer; s t a r o c z e s i: Fanderlik, Kulp, Zaczek.

W I s t r j i wybrany prawie jednomyślnie Słowenin prof. Spincic. W G ö r z wybrany dr. Gregorcic w miejsce dotychczasowego Tonkliego. W G r a d y s c e wybrany ks. Jordan. Na B u k o w i n i e wybrani dwaj liberali Wagner w Czerniowcach i Miskolczy w Suczawie.

Ogółem do dnia 4. marca włącznie, wynik wyborów był następujący:

Polacy	34
Rusini	8
Wielka własność czeska	1
Wielka własn. morawska	1
Liberali niemieccy	46
Staroczesi	10
Rumuni	2
Klerykali	10
Coronini	2
Hohenwarth	8
Narodowo-niemieccy	3
Antysemici	7
Młodoczesi	30
Dzicy Czesi	5
Lienbacher	1
razem	168

Stronnictwa układamy w porządku, w jakim hr. Taaffe dzieli je jako „umiarkowane“ i „nieumiarkowane“.

Wczoraj wybierano 43 posłów w miastach Dolnej Austrji, Szlązka i Krainy, w Izbach handlowych Morawii i Górnej Austrji i w gminach wiejskich Styrji i Karyntji. Do chwili, w której te słowa piszemy, znanym jest następujący wynik:

W Wiedniu wybrano dotąd 6 l i b e r a ł ó w, mianowicie Herbsta, Koppa, Exnera i Jaquesa w śródmieściu, Sommarugę na Landstrasse Suessa, w Leopoldstadt; 4 a n t y s e m i t ó w mianowicie Pattaia na Mariahilf, Gessmana w Neubau, Schlesingera w Josefstadt, Schneidera Sechshaus. W Margarethen, Wiedeniu i Alsergrund odbędzie się wybór ściślejszy między liberałem a antysemitą, w Hernals między ks. Liechtensteinem i Kronawetterem. Na prowincji wybrano dwóch liberałów, jednego antysemitę i jednego niemieckiego narodowca.

W S t y r j i wybrano 5 k l e r y k a ł ó w, mianowicie Morseya, Hagenhofera, Kalteneggera, Herka i Karlona, 3 słoweńców i jednego niemieckiego narodowca.

W K a r y n t y i wybrano 4 liberałów.

W K r a i n i e wybrano trzech Słoweńców: Poklukara, Sukljego i Globucnika.

I z b y h a n d l o w e w Bernie, Ołomuńcu i Linzu wybrały liberałów.

Do tej chwili ogółem wybrano 209 posłów; z tych: 66 liberałów, 34 Polaków, 16 klerykałów, 8 Rusinów, 30 młodoczechów, 10 staroczechów, 5 dzikich Czechów, 13 Słoweńców, 3 z klubu Coroniniego, 2 Rumunów, 1 konserwatysta niemiecki, 1 z większej posiadłości czeskiej i 1 z morawskiej, 7 narodowców niemieckich i 12 antysemitów.

Wyścigi konne w Galicji 1891 r.

TOR LWOWSKI.

Dzień III.

Czwartek dnia 18. czerwca.

Bieg I.

Nagroda 500 zł. w. a. ofiarowanych przez J. E. hr. Kazimierza Badeniego c. k. namiestnika.

Dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków gal. Towarzystwa chowu koni. Panowie jeżdżą w kolorach lub w mundurze. Meta około 1600 m. Waga: 3 letnie 60 klgr., 4 letnie 67 i pół. klgr., 5 letnie i starsze 70 klgr. Klacze i wałachy 1 i pół klg. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 1000 zł. 2 i pół klg. więcej, 2000 zł. lub więcej, 4 klg. więcej. Konie półkrwi 5 klg. mniej. Wkładka 15 zł. bez cofania. Wszystkie wkładki dla drugiego konia. Mianować do 1. czerwca.

Bieg II.

Nagroda Towarzystwa 500 złr.

Dla 3 letnich i starszych koni, będących własnością członków gal. Towarzystwa chowu koni, urodzonych w Galicji w W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie, lub jako roczniaki do powyższych prowincyj sprowadzonych. Meta około 2400 m. Waga 3 letnie 56 klg., 4 letnie 65 klg., 5 letnie i starsze 68 klg. Klacze i wałachy 1 i pół klg. mniej. Konie półkrwi i pochodzenia orjentalnego 3 klg. mniej. Koń, który wygrał bieg wartości od 500 zł. do 1000 zł. włącznie 1 i pół klg., jeśli wygrał do 2000 zł. włącznie 2 i pół klg., jeśli wyżej 4 klg. więcej, jednak nie zbiorowo. Wkładka 30 zł., wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje połowę wkładek. Reszta wkładek i wycofań dla kasy Towarzystwa. Mianować do 1. czerwca.

Bieg III.

Nagroda cesarska I. klasy 4000 zł.

Dla 3 letnich ogierów i klaczy będących własnością członków gal. Towarzystwa chowu koni, urodzonych w Galicji, w W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie, i dla 3 letnich ogierów i klaczy urodzonych w Austro-Węgrzech. Te ostatnie o ile do powyższych prowincyj po 1. stycznia 1891 wprowadzone zostały 4 klg. więcej. Waga: 57 klg, klacze 1 i pół klg. mniej. Konie półkrwi 3 klg. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 3000 zł. do 5000 zł. włącznie 2 i pół klg., jeśli wygrał dwa takie biegi, lub w jednym 5000 zł. lub więcej, 4 klg. więcej, jednak nie zbiorowo. Konie po ogierze lub klaczy wychowanych w Austro Węgrzech 2 i pół klg. mniej. Konie, których rodzice w Austro-Węgrzech wychowane były, 4 klg. mniej. Wkładka 100 zł. Wycofanie traci połowę. Wycofanie deklarowane do 1 czerwca wynosi 25 zł. Drugiemu koniowi połowa wkładek i wycofań. Reszta wkładek zwycięzcy, po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla trzeciego konia. Meta około 2400 m. Mianować do 15. maja.

Bieg IV.

Nagroda Antonińska 1000 zł. w. a. ofiarowanych przez Józefa Potockiego.

Dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta około 3000 m. Waga 3 letnie 57 klg. 4 letnie 67 klg., 5 letnie i starsze 70 klgr. Klacze 1 i pół klgr. mniej. Konie urodzone w Galicji lub w Państwie rosyjskiem 5 klg. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 2000 zł. do 4000 zł. włącznie 2 i pół klg., jeśli wygrał dwa takie biegi, lub w jednym biegu nad 4000 zł., 4 kl. więcej, ale nie zbiorowo. Wkładka 30 zł. p. o. p. Drugiemu koniowi wszystkie wkładki. Mianować do 1. czerwca.

Bieg V.

Nagroda 500 zł. ofiarowanych przez hr. Romana Potockiego.

Bieg z płotami (Hurdle race).

Dla koni wszystkich krajów 4 letnich i starszych będących własnością członków Towarzystwa. Meta około 2400 m. Wkładka 20 zł. Wycofanie traci połowę. Waga: 4 letnie 62 i pół klg., 5 letnie 67 klg, 6 letnie i starsze 68 i pół klg. Zwycięzca biegu z przeszkodami wartości do 500 zł. włącznie, 1 i pół klg., do 1000 zł. włącznie 3 klg., do 1500 zł. włącznie 4 klg., nad 1500 zł. 6 klg. więcej, jednakże nie zbiorowo.

Konie, które żadnego biegu z przeszkodami nie wygrały 2 i pół klg. mniej. Wkładki i wycofania dla drugiego konia, po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla wygrywającego. Mianować do 1. czerwca.

Bieg VI

Lwowski bieg myśliwski (Steeple-chase).

Nagroda Towarzystwa 700 zł.

Dla koni 4 letnich i starszych, urodzonych w Austro Węgrzech, a będących własnością członków galicyjskiego Towarzystwa chowu koni. Meta około 4000 m. Panowie jeżdżą w kolorach. Waga: 4 letnie 65 klg., 5 letnie 72 i pół klg., 6 letnie i starsze 76 i pół klg. Klacze i wałachy 1 i pół klg. mniej. Konie półkrwi 3 klg. mniej. Koń, który wygrał bieg z przeszkodami wartości do 1000 zł., 2 klg., nad 1000 zł. 4 klg. więcej. Wkładka 10 zł. Drugiemu koniowi wszystkie wkładki. Mianować do dnia 1. czerwca.

Wybory do Rady państwa z Izb handlowych.

Dziś odbyły się wybory posła do Rady państwa w lwowskiej Izbie handlowej. Na 32 głosujących 31 głosów otrzymał p. **Stanisław Szczepanowski.** Jedna karta była próżna.

Brody d. 6. marca Przy dzisiejszem głosowaniu został z Izby handlowej wybrany dr. Maurycy Rosenstock jednogłośnie na 34 głosujących.

Kraków d. 6. marca. Z Izby handlowej wybrany został dr. Arnold Rappaport jednogłośnie na 24 głosujących.

Ostatnie wiadomości.

R a d a p a ń s t w a zwołana ma być na pierwsze dnie kwietnia.

Nowy gabinet rumuński ukonstytuował się w sposób następujący: Jenerał Floresko prezydent bez osobnej teki, Katardżiu minister spraw wewnętrznych, Wernesko finansów i tymczasowo sprawiedliwości, Czarcu spraw zewnętrznych, Izworano handlu, prof. Teodoresko oświaty, pułkownik Lahovary wojny, Olanesku robót publicznych.

Nowy gabinet przedstawił się wczoraj Izbom. Oświadczenie ministerjalne zapewnia, że gabinet co do polityki zagranicznej zachowa dotyczasowy kierunek. W Izbie posłów z powodu tego oświadczenia odbyła się ożywiona dyskusja, po której uchwalono 77 głosami przeciw 69 wotum nagany dla nowego gabinetu. Skutkiem tego ma Izba posłów dzisiaj być rozwiązaną.

Politische Correspondenz donosi: W skutek umowy austro-serbskiej, uchyloną zostaje od dnia 13. marca począwszy, rewizja paszportów w węgierskich i serbskich stacjach granicznych, natomiast na granicy Bośnii pozostaje stan dotychczasowy bez zmiany.

Dzienniki donoszą z Pragi, że mężowie zaufania staroczeskiego stronnictwa postanowili ogłosić manifest, opiewający, iż w skutek ostatnich wyborów do Rady państwa, nabrali przekonania, że lud czeski pragnie pójść w innym politycznym kierunku, aniżeli ten, w którym szli dotychczas mężowie, w służbie narodu czeskiego osiwiali, i bez własnych egoistycznych celów. Ustępują oni przeto na razie z życia parlamentarnego, poświęcać będą jednak i nadal siły swoje narodowi, zastrzegając sobie prawo wykonywania przedmiotowej krytyki pracy innych stronnictw.

Stronnictwo staroczeskie postanowiło nie brać udziału w ściślejszym wyborze w Pradze i Karolinenthal.

Preses gabinetu włoskiego, Rudini, odpowiadając onegdaj na interpelacje Ferrarego i Lucifera, oświadczył: „Co do polityki zewnętrznej, dobrą rzeczą jest stałość — wytrwam przy tych ideach, jakie d. 14. lutego wyłożyłem. Nie zamierzam nadwątlać węzłów trójprzymierza, ani tem mniej porzucać je. Trójprzymierze przez długi czas zapewniło pokój, a utrzymanie *status quo* może się tylko tym niepodobać, którzy krwawych zaburzeń pokoju pragną. Życzeniem jedynem sprzymierzeńców jest wykluczyć wszelki powód do starcia lub niepokoju. Mogę tylko ubolewać, że bez racji wniesiono wątpliwość i rozterkę w stosunki włosko-francuskie, które przyjacielskimi pozostać muszą, ponieważ nieprawdą jest, jakoby trójprzymierze tylko narzędziem wojny było. Według konstytucji król niewątpliwie posiada prawo zawierania traktatów, bez przedkładania ich parlamentowi do zatwierdzenia, a poprzedników moich, jak i moje oświadczenia dają wyraźnie poznać idee rządu co do polityki zewnętrznej.

„Postanowieniem rządu jest utrzymać równowagę na morzu Śródziemnem; wszelkie zaburzenia pokoju w tym względzie szkodziłoby żywotnym interesom Włoch i czyniłyby ujmę ich godności. Nie sądzę, ażeby pod tym względem jakowe zagrożenie zachodziło, jakkolwiek zdarzyły się w Trypolisie niektóre wypadki, których powtórzeniu jednakowoż rząd francuski z własnego absolutnie popędu i z wielką lojalnością zapobiegł. Nie lubimy, aby nam nie dowierzano, ale też z drugiej strony myśmy niepowinni niedowierzać Francji.

„Misja rosyjska została zorganizowana przez petersburskie towarzystwo geograficzne, złożona jest z czterech osób i udaje się do Abisynii. Stosunki te są dla nas pożyteczne, pozwalając nam w Afryce trzymać się polityki zorganizowania.

„Głównem naszem zadaniem jest, oszczędnościami uporządkować nasze finanse. Co się polityki zewnętrznej tyczy, pragniemy w Europie pokoju a w Afryce zorganizowania się“.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Czerniowce d. 6. marca. Deputowanym do Rady państwa został wybrany kandydat stronnictwa narodowo-liberalnego Wagner.

Wiedeń d. 6. marca. Okręg I. miasta Wiednia wybrał narodowo-liberalnych: dr. Herbsta 3859 gł., dr. Koppa 3765 gr., dr. Jaquesa 3513 gł. i Exnera 3445 głosami.

Wiedeń d. 6. marca. Wybory we Wiedniu jeszcze nieukończone, z powodu wyborów ściślejszych na dzielnicach 4, 5 i 9. Antisemici rozwijają nadzwyczaj zręczną agitację, a demokraci bardzo oględnie się zachowują, być przeto może, że antisemici utrzymają. W Hernals i na dzielnicy Margarethen mówią o kompromisie między liberałami a demokratami.

Wiadomy jest dotąd wynik 203 wyborów — wybrano 66 liberałów niemieckich, 3 z klubu Coroniniego, 16 klerykałów, 1 konserwatystę niemieckiego, 9 staroczechów, 28 młodoczechów (!), 4 luźnych Czechów, 32 Polaków (!), 8 Rusinów, 1 feudała, 12 antisemitów, 7 narodowców niemieckich, 2 Rumunów, 13 Słoweńców i 1 ze stronnictwa środkowego.

Wiedeń d. 6. marca. Na kolei zachodniej zdarzył się dzisiaj przy pociągu osobowym smutny wypadek, przyczem jeden z podróżnych, prowadzący pociąg i 2 konduktorowie zostali lekko skaleczeni.

Praga d. 6. marca. Przy wyborze z Izby handlowo-przemysłowej wszyscy Staroczesi w liczbie 21, oddali puste kartki. Dotychczasowi raprezentanci Izby, dr. Zeithammer i Zucker, ogłosili oświadczenie, iż nie kandydują. Wybrano dwóch młodoczechów 11 głosami młodoczeskiemi.

Ściślejsze wybory w mieście Pradze odbędą się dnia 16. bm.

Belgrad dnia 6. marca. Król Milan wystosował do Garaszanina, byłego ministra prezydenta a obecnie naczelnego redaktora *Videla*, pismo jako replikę na odpowiedź, którą Garaszanin na list króla Milana do niego z roku 1888 w *Videle* ogłosił. Król Milan przedstawia w tem piśmie postępowanie Garaszanina, zarzuca mu brak charakteru, fałszywość i karjerowiczostwo, a w końcu żąda, aby Garaszanin objaśnił zamach z roku 1882 i samobójswo sprawców onego w więzieniu.

Berlin d. 6. marca. Jakkolwiek postanowiono zachować tajemnicę co do pogadanek cesarza na obiedzie u ministra Böttichera, aby nie urosły plotki takie, jak po obiedzie u kanclerza Capriviego, rozeszły się jednak różne wiadomości o owych pogadankach, przedewszystkiem z powodu, że cesarz pół godziny rozmawiał z p. Kościelskim (który w rajchstagu jako sprawozdawca przemawiał za znacznym kredytem na marynarkę). Cesarz powiedział p. Koziebrodzkiemu, że w istocie spodziewa się długotrwałego pokoju, że jednakowoż gdyby wybuchła wojna na dwa fronty (ku Rosji i Francji), nie możnaby ani jednego batalionu oddać ku ochronie wybrzeży. Tej ochrony musi w zupełności dokonać sama flota. Dziękuje przeto p. Kościelskiemu za to, że w zupełności obstawał przy uchwaleniu wyższych żądań zarządu marynarki wojennej. Cesarz dodał: „Wszak pan wiesz, co to mieć Rosjan u siebie. P. Behr (który głosował przeciw tym kredytom) jużcić tego nie doświadczał“.

Berlin d. 6. marca. Tutaj zapewniają, że austro-węgiersko-niemiecki traktat handlowy będzie do 15. bm. załatwiony.

Z powodu wyniku wyborów w Czechach wzywają tutejsze dzienniki wolnomyślne liberałów niemieckich w Austrji, aby się na żaden sposób nie łączyli z hr. Taaffem, tym „sprawcą ich ucisku“.

Jak słychać, car i carowa, jadąc do Aten, wstąpią tutaj, aby odwidzić dwór niemiecki, zaczemby także do Wiednia wstąpili.

Petersburg d. 6. marca. Z Odessy donoszą, że żegluga tamże została znowu w skutek mrozów, a ruch na kolejach połodniowo-wschodnich w skutek zawiei znacznie zatamowany.

Washington d. 6. marca. Po wieloletnim oporze obie Izby parlamrntu Stanów Zjednoczonych przyjęły ustawę o ochronie praw autorstwa literackiego. Parlament się odroczył.

Rzym d. 6. marca. Według korespondencji *Tribuny* z Massawy, wykryto tam krwawe okropieństwa, jakich się urzędnicy włoscy i miejscowi policjanci na bogatych krajowcach dopuszczali.

Paryż d. 6. marca. Rozpuszczona z różnych stron pogłoska, że się królowa angielska kilka dni tutaj zatrzyma, jest mylną. Królowa, jadąc do południowej Francji, wcale się tutaj nie zatrzyma.

„Wolny kozak“ Aszynów pozostawił tu wielkie długi; nawet rachunku hotelowego nie zapłacił, a pani Adam oświadczyła, że za niego płacić nie myśli.

W Dijon przyszło przy robotach ziemnych do krwawej bójki między robotnikami francuskimi a włoskimi. Jeden Włoch i dwóch Francuzów są ciężko ranni. Policja aresztowała kilka osób.

Parenzo d. 6. marca. Przy wyborze ściślejszym pomiędzy Włochem Vergotini a Kroatem Laginja, przeszedł Vergotini większością dwóch głosów.

Londyn d. 6. marca. Według nadesłanych tu prywatnych doniesień z Chili, pozostaje miasto portowe Iquique od 16. lutego w ręku powstańców. Wojska rządowe uderzyły dnia 19. lutego na miasto, ale napróżno. Wskutek bombardowania zgorzało pięć ulic.

Wiedeń d. 6 marca. Targ na nierogaciznę. Przypędzono sztuk 2276. Płacono po 32 do 39 ct. za kilogram żywej wagi.

Wiedeń dnia 6. marca godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 345·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 166.30. Akcje Unionbanku 248·—. Akcje kolei Karola Ludwika 212·65. Akcje kolei Północnej 278.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 131·87. Losy tureckie 37·50. Akcje kolei Państwowej 247·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196.50. Losy komunalne wiedeńskie 148·50. Akcje Tow. tureckiego 156·50 Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 224·25 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 222·80. Akcje Bankvereinu 118·10. Rosyjski rubel papierowy 134·50.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·80. 5% renta węg. pap. 101·10. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6. marca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	210·50	213·50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	233·50	236·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	305·—	308·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·80	101·50
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·80	109·50
„ „ „ $4^1/_2$% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 latach	98·65	99·35
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·50	96·20
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·75	100·45
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·10	95·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·75	101·45
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 $4^1/_2$%	98·30	99·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	26·—	28·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·38	5·52
Napoleondor	9·06	9·20
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·35	1·45
Rubel rosyjski papierowy	$1·33^1/_2$	$1·35^1/_2$
100 marek niemieckich	56·05	56·65

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. marca.

Hotel Żorża. M. Cieńska z Wodnik. E. Zagórski z Kołodziejówki. B. Horodyski z Krogulca. W. Niezabitowski z Łanek. H. Jachimowski z Markowiec. E. Sutter z Biały. J Rosenstock z Rusiatycz. St. Małachowski z Dublan. K. Michaut z Podola ros.

22)

Przyjaciel komisarza

Romans

Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy).

Patrząc na nią myślał, jaki mógł być powód tego pojedynku. Spóźnione przybycie kobiety, która zemdlała, tworzyło w jego wyobraźni cały dramat. Zastosował go mimowoli do siebie... Widział się walczącym z rywalem o Kolombę, poległym lub rannym w obecności ukochanej...

W tem spostrzegł jakiś biały przedmiot. Była to koperta.

Jakób ją podniósł. Była zaklejona, ale bez adresu.

Chciał ją otworzyć, lecz zastanowił się, że może zawiera jaką tajemnicę, do której nie ma prawa.

Dotykając ją palcami, przekonał się, że pod pierwszą kopertą była druga, opatrzona pięcioma pieczęciami. Poznał także, że w tej drugiej kopercie były papiery, jakby zeszyt lub broszura. W każdym razie nie były to banknoty, gdyż papier był za twardy.

Jakób zastanawiał się, co ma począć z tym fantem.

Chciał dowiedzieć się, gdzie przeniesiono rannego i oddać kopertę jednemu z jego towarzyszy.

Ale tu zachodziła pewna trudność. W każdym pojedynku jest dwóch przeciwników, czyli dwóch nieprzyjaciół, choćby chwilowych... Spuszczając się na los, mógł źle trafić i oddać te papiery zapewne ważne ludziom, którzyby ich użyli ze szkodą prawego właściciela.

Chciał je zanieść do komisarza policji.

Ale komisarz pytałby go, w jaki sposób znalazł ten pakiet. Pytałby o jego imię, zajęcie, zamieszkanie.

Cóżby na to odpowiedział?

Musiałby się przyznać, że nie ma domu, że spał poprzedniej nocy na trybunie Longchamps, a jeżeli nie stanie się cud jaki, to i dziś będzie musiał szukać tam przytułku...

Otóż w języku prawa to się nazywa włóczęgostwem. Jakób wiedział to dobrze i przypuszczał, że w nagrodę za przyniesienie listu, magistrat może mu udzielić przytułku w więzieniu.

Ta myśl nie bardzo się uśmiechała młodemu człowiekowi.

— Tem gorzej — pomyślał — trzeba czekać. Teraz ogłaszają wszystkie pojedynki w dziennikach, więc jutro rano dowiem się, kto byli ci panowie, a potem muszę dojść, kto była ta dama, która zemdlała na widok rannego. — Do jutra więc!

Ale tymczasem nie miał ani grosza przy duszy.

Z czegoż miał żyć, za co kupić dziennik?

Jakób miał wprawdzie w Paryżu starego wuja, który po śmierci rodziców zajął się nim. Odwiedzał go czasami w niedzielę i dostawał suty obiad, który mu wynagradzał codzienne posty. Ale stracił go z oczu, odkąd porzucił karjerę woźnego z powodu pisania wierszy.

Gdyby się przyznał wujowi, co robił później, poważny staruszek nie wybaczyłby mu nigdy.

Lepiej było szukać zajęcia, ale cała trudność w tem, gdzie go znaleźć.

Jakób przypomniał sobie, że jego dawni koledzy z urzędu mówili mu o pewnym zakładzie, w którym robiono opaski i adresowano prospekta.

Zapłata nie była wielka: czterdzieści su za tysiąc, ale można z biedą zrobić tysiąc za jeden dzień.

Jakób umiał żyć oszczędnie; pięć su na śniadanie, dwa razy tyle na obiad. Najgorzej było z mieszkaniem, bo trzeba zapłacić przynajmniej za tydzień naprzód. Nim zaoszczędzi tyle, będzie musiał spędzić jeszcze kilka nocy pod gołem niebem.

Najprzykrzejszy był pierwszy dzień, tembardziej, że świeże powietrze zaostrzało apetyt chłopaka; już dawno zapomniał o wczorajszym chlebie z wędliną.

Jakób skierował się ku miastu; ale mimowoli przechodził aleją, w której się znajdował namiot ojca Mazzaro.

Był zamknięty. Wszyscy spali, odpoczywając po trudach dnia poprzedniego.

Jakób wiedział, na którym wozie znajdowała się Kolomba. Miał wielką ochotę zapukać do okienka i zawołać na nią. Ale wiedział także, że w sąsiednim przedziale spoczywał straszny dyrektor.

Stanął więc z daleka i patrzył.

Wiktor Hugo mówi, że „mur za którym coś się dzieje, jest zawsze zajmujący". Tem bardziej dla zakochanego draperja, za którą spoczywa przedmiot jego westchnień.

Jakób posłał w powietrzu pocałunek i to go uszczęśliwiło.

— Za kilka dni — myślał — moje położenie może się zmienić. Ta dama, do której należą owe papiery, musi być bogata. Zajmie się moim losem z wdzięczności, a wtedy śmielej będę mógł stawić się przed ojcem Mazzaro. No, teraz nie traćmy czasu; trzeba znaleźć zajęcie.

. . . .

Zostawiliśmy Ludwikę w chwili, gdy spostrzegła zniknięcie manuskryptu.

To odkrycie uderzyło w nią jak piorun i napełniło nową boleścią... To pismo, po przeczytaniu którego dumna hrabina de Meursault nie wahała się udać do wstrętnego hotelu pod Dobrą Nadzieją — w czyjeż ręce teraz wpaść mogło?

Jego obecny posiadacz to zapewne nowy ... przyjaciel, z którym trzeba się liczyć.

Jakaż straszna tajemnica mogła istnieć między Ludwiką i Lasserem? Może Taponnet w swoich dziwnych przypuszczeniach nie był tak daleki od prawdy.

Ludwika pocieszała się jeszcze nadzieją, że znajdzie rękopism w swoim pokoju. Ale nie miała już siły szukać dłużej; upadła zmęczona na sofę.

Przez cały dzień i cały wieczór, nieszczęśliwa kobieta pogrążona była w dziwnej apatji, przerywanej gwałtownymi atakami spazmów. Starania lekarza były bezskuteczne, gdyż nie chciała przyjmować żadnych środków łagodzących.

Około północy, otrzymawszy bilet od pana de Pontus-Géuétouse, Ludwika siłą woli odzyskała przytomność.

Wierna Rozalia nie śmiała jej go pokazać; ale wyrwała jej z rąk i przeczytała gorączkowo.

Pan de Pontus donosił, że Fernand nie był tak niebezpiecznie ranny jak z początku sądzono. Doktor Lacaussade, który robił pierwsze opatrunki, nie miał żadnej obawy. Ale z powodu osłabienia musiał pozostać przez dwa lub trzy dni w willi Charmettes, gdzie go gościnnie przyjęto.

(C. d. n.)

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie.

Nr. 6082/I. Kraków, dnia 26. lutego 1891.

Konkurs.

Celem obsadzenia 25 miejsc palaczy maszynowych (Locomotiv-Heizer) w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu z płacą dzienną 1 złr. 15 do 1 złr. 25 ct. i z wynagrodzeniem za jazdę, wynoszącem około 20 złr. miesięcznie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:

1. że są poddanymi austrjackimi;
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 30;
3. że ukończyli najmniej 4 klasy szkół normalnych, i że władają językiem polskim i niemieckim i posiadają znajomości 4 działań arytmetycznych;
4. że zostali wyzwoleni na ślusarzy;
5. że pracowali najmniej przez jeden rok w jednym z warsztatów kolejowych, lub w jednej z fabryk parochodów i to jako ślusarze maszynowi.

Podania **własnoręcznie pisane**, który szczegół wyraźnie należy w podaniu podnieść, i zaopatrzone w dowody wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia 10. marca b. r.

Zwraca się uwagę kompetentów na to, że skonstatowana później okoliczność niewłasnoręcznie napisanego podania może dla przyjętego pociągnąć za sobą utratę uzyskanego miejsca.

Nadmienia się również przytem, że kandydaci wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagane, otrzymają pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Przyjęty na podstawie powyższych warunków do służby kolejowej za palacza będzie stabilizowanym dopiero po złożeniu egzaminu państwowego na maszynie i to w miarę okazanej przez kandydata w czasie swej prowizorycznej służby zdolności w swym zawodzie dokładnej znajomości przepisów odnoszących się do służby maszynisty, jak również pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie jak i za takową.

Podanie ma być zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct.

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z druku ui i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)